

# NOWY

KATOWICE  
UL. MIELECKIEGO 8  
TELEFON 346-48

# 10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94  
SOSNOWIEC, Będzińska 42, t. 6-42  
CIESZYN, ul. Głęboka 20  
RYBNIK, Mikołaja Reja 9  
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

## Jak Boussac chce okpić Polskę przy pomocy 6 polskich hrabiów

Kiedy na sali sądowej w dniu 2 marca rozgrywał się ostatni akt wielkiej walki, toczonej przez Polaków pod wodzą prof. Młynarskiego o zrzućcie z polskich karków jarzma niewoli Boussaców w Żyrardowie, jarzma duszącego polskiego robotnika, cierpiącego biedę i bezrobocie wskutek polityki Boussaca, wyciskania z Zakładów Żyrardowskich wszystkich soków żywotnych, jarzma zaciśniętego na gardle polskiego akcjonariusza, z którego Boussac wyciskał ostatnie grosze, często wdowie i sierocie, jarzma, do którego chciał wrzucić i Skarb Państwa przez oszukiwanie go, wtedy znaleźli się Polacy, którzy mieli odwagę stanąć „na ochotnika” przy boku grupy francuskiej. I ci Polacy mieli odwagę w swojej skardze sądowej o dopuszczenie ich do obrony Boussaców twierdzić, że przez działalność polskiej mniejszości oni narażeni są na straty w dywidendzie (której zresztą nikt nie widział od 10 lat, od chwili objęcia Zakładów przez grupę francuską), że mogą być narażeni na stratę w wartości akcji (Boussac doprowadził akcję z 300 zł. bilansowej wartości do 3 zł. za sztukę) i że uważają działalność polskiej grupy mniejszościowej za szkodliwą dla Zakładów Żyrardowskich.

I to wszystko ci ludzie robili wtedy, kiedy przed sądem ujawnili biegli sądowi, że grupa francuska popełniała zwykłe oszustwa, uprawiała zwykłą lichwę, że w jednym tylko r. 1932-3 — roku kryzysowym — wywozła dzięki tym metodom 2.300.000 zł., nie licząc zysków na dostarczanej bawelnie. Ze należność jaką sobie wykazują w kwocie 10 milionów zł. powstała tylko wskutek niewywiezionych z Polski owoców swojej występnej działalności. I wtedy, kiedy adw. Landau wołał, że „są jedyni ludzie w Polsce, którzy za zniszczenie dowodów swoich występków nie będą karani, to właśnie Francuzi i polscy członkowie zarządu, bo nikt nie jest obowiązany gromadzić dowodów przeciwko sobie samemu”.

Kto to byli ci, co mieli odwagę zjednoczyć się z przestępcami?

Nie jest już żadną tajemnicą, że wytworzyła się grupa arystokratów polskich, kręcących się koło oszustów francuskich i wysługujących się im. Nie mogą oni tłumaczyć się, że nie wiedzieli o przestępstwach swoich pupilów, bo już przewód są dowy wykazał cały ogrom szkód, jaki przynosiła ci spekulanci gospodarce polskiej.

A więc oto lista tych arystokratów: Henryk hr. Potocki, hr. Komorowski, hr. Tyszkiewicz, hr. Pułowski, hr. Mohl, hr. Łubieński.

A obok nich kręcą się mniejsi.

Do najczynniejszych z nich należy b. senator Stanisław Gaszyński. Rola, jaką on zawsze odgrywał na terenie Zakładów Żyrardowskich przy boku Francuzów i jaką w dalszym ciągu odgrywa, jest tego rodzaju, że trudno ją nazwać po imieniu.

Cała ta grupa wykombinowała sposób obrony Boussac'a i podjęła się wobec niego unieszkodliwienia akcji polskiej mniejszości. Całe szczęście, że gra ich była tak naina, że nie trzeba wielkiej znajomości stosunków Żyrardowskich, aby przejrzeć ich zamiary i plany.

Część swoich akcji Boussac zapisał na najbliższe walne zgromadzenie na owych Polaków „niebieskiej krwi” i ich pomocników. Grupa ta złożyła już wniosek do Zarządu, w którym żąda rewizji uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia, uznając słynną już dzisiaj umowę z „C. I. C.” za szkodliwą dla Zakładów oraz pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. We wniosku tym żądają uznania działalności Francuzów za korzystną

dla Zakładów.

Boussac zapisał dla arystokratów i ich pomocników cokolwiek więcej swoich akcji, niż posiada polska grupa mniejszościowa. Boussac oświadczy, że nie bierze udziału w sporach Polaków i usunie się od głosowania. Wtedy wniosek arystokratów zostanie uchwalony i wybrany będzie nowy zarząd spośród nich. A Boussac powie: czego Polska chce odemnie? Moją działalność Walne Zgromadzenie, składające się przecież już z samych Polaków, uznało za korzystną. Zarząd nowy składa się z samych Polaków, którzy całkowicie aprobują moją dawną działalność. Krzywda mi się dzieje!”

Odsłaniamy tę nową kombinację i wołamy: Hola, panowie arystokraci. Pamiętajcie, że prokurator w Polsce nie zawaha się posadzić utytułowanych za udział w oszustwie razem z samymi oszustami, a skarga karna tak długo powstrzymywana znajdzie swoją drogą.

A więc — decydujcie się!

## Aferzysta — dr. Stefanowski powędrował na 3 lata do więzienia

W sprawie aferzysty dr. Tadeusza Stefanowskiego sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok skazujący cy oskarżonego na 3 lata więzienia oraz pozbawienie praw na lat 5.

Wyrok stwierdza że dr. Stefanowski uznany został winnym wszystkich punktów wymienionych w akcie oskarżenia, z wyjątkiem zarzutu szalbierstwa.

W motywach sąd podkreślił jako o-

koliczności obciążające — wysokie stanowisko społeczne na jakim znajdował się oskarżony, jego zdolności i inteligencję. Jako okoliczność łagodzącą wymieniono tylko dotychczasową niekaralność oskarżonego.

Po ogłoszeniu wyroku sąd odrzucił wniosek obrony o wypuszczenie skazanego na wolność za kaucją. Areszt bez względu utrzymać.

## ROZRYWKĄ NAJTAŃSZĄ

### a najmielszą

będzie odtąd nawet dla osób  
najoszczędniejszych tygodnik

# „KINO”

Od najbliższego numeru cena  
egzemplarza „KINO” zostaje  
zniżona z 50 na 30 gr.

Objętość numeru, format, papier, dobór treści oraz ilość i wytworność ilustracji —  
jak dotychczas.

Tylko 1 zł. miesięcznie kosztuje „KINO” w prenumeracie z przesyłką pocztową

## Nowy Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej Prezes Anatol Minkowski

Wobec ukończenia dwóch etapów prac Pożyczki Narodowej, t. j. okresu subskrypcji i okresu wpłat 6-ciu rat, które stanowią około 83 proc. całkowitej sumy subskrypcji, Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, min. Starzyński, wniósł do p. Ministra skarbu prośbę o zwolnienie go z tego stanowiska.

W dniu 9 b. m. p. Minister skarbu, przychylając się do podania, zwolnił min. Starzyńskiego z tego stanowiska, a jednocześnie mianował Komisarzem Generalnym Pożyczki Narodowej p. Anatola Minkowskiego, prezesa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i prezesa ogólnopolskiego Komitetu pracowniczego Pożyczki Narodowej.

Najważniejsze zadania, jakie spadają obecnie na Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej, obok dokonania ściągania rat pożyczkowych, dotyczą emisji obligacji i rozprawiania ich, oraz szeregu spraw związanych z niedalekim ukazaniem się tego papieru na polskim rynku finansowym.

## Zamach na Pekin Mandżuria przygotowuje okupację

MOSKWA, 10.3. Według doniesień sowieckich z Szanghaju, wojska mandżurskie - japońskie mają do dnia 15 kwietnia zająć Pekin, który stałby się stolicą Chin północnych, z niedawno koronowanym monarchą Puy na czele.

## Ocaleni rybacy uniesieni na krze

MOSKWA, 10.3. Według ostatnich informacji, zdołano uratować wszystkich rybaków, znajdujących się na krze na morzu Kaspijskim.

## Nowa ziemia pod biegunem

LONDYN, 10. 3. — Tel. wł. — Z Buenos Aires donoszą, że przybyły tam z ekspedycji antarktycznej badacz norweski Lars Christensen oświadczył, że na 72-im stopniu szerokości geograficznej południowej odnalazł wyspę, której brzegi mierzą 240 km. długości i nazwał ją Krajem księżniczki Astrid.

Ekspedycja stwierdziła ponadto, że w kilku miejscach oznaczonych na mapach jako ląd, znajdują się głębiny morskie sięgające do 3.000 metrów.

## Zastanówmy się trochę...

## Cnota najwyższa

Syn przewodniczącego delegacji japońskiej dla rokowań wło-kienniczych z Anglią, 25-letni młodzieniec, nazwiskiem Okada, popełnił harakiri.

Pozbawił się życia sposobem uświęconym tradycją, uważanym za przywilej honorowy w Japonii.

W pozostawionym liście do rodziny, stwierdził Okada, że uważał za swój obowiązek pozba-wić się życia przez harakiri, by w ten sposób uratować honor ra-dziny, splamiony — zdaniem sa-mobójcy — przez nadmierną u-stępliwość jego ojca, delegata Japonii, wobec żądań angielskich.

To wszystko. Pare zdań — ale także dużo treści!

## Nowela do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych

Na posiedzeniu piątkowym, Sejm — po przyjęciu projektu ustawy o ordynacji podatkowej — uchwalił ustawę o izbach lekarskich, która m. in. wprowadza sądy polubowne między lekarzami a pacjentami.

Ważnym był następny punkt po rządki dziennego a mianowicie no-wela do rozporządzenia Prezyden-ta Rzplitej o ubezpieczeniu pracow-ników umysłowych.

Nowela ta wprowadza m. in.:  
1) Zwolnienie od obowiązku u-bezpieczenia osób pobierających emerytury, pracowników zwią-zków samorządowych oraz ich przedsiębiorstw.

2) Uzależnienie wysokości t. zw. jednorazowych odpraw od długo-ści okresu przebytego w ubezpie-czeniu: dla ubezpieczonego, który osiągnął sześć miesięcy składo-wych, odprawa wynosi dwumie-sięczną przeciętną płacę podstawo-wą, a po każdych następnych sze-ściu miesiącach składkowych wzra-sta o jednomiesięczną kwotę.

3) Uzależnienie wysokości wy-miaru świadczeń dla osób pobiera-jących już zaopatrzenie z innych tytułów; renta wynosić będzie kwotę wzrostu za cały czas ubez-pieczenia.

## Kapitały i oszczędności gminnych Kas Pożycz. Oszczęd.

W końcu 1933 r. liczba gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, istnie-jących na terenie województw central-nych i wschodnich, wynosiła 882.

Dane statystyczne, zebrane z 857 kas, wykazały 5.472 tys. zł. kapitału zakładowego i 1.253 tys. zł. kapitału zasobowego. Wkłady w tych kasach wyniosły łącznie 7.487 tys. zł. Suma udzielonych pożyczek wynosiła 22.473 tys. zł.

Najwyższa ilość kas oraz najwyższy stan operacji przypadł na wojewódz-twa: Lubelskie, Kieleckie, Warszaw-skie i Łódzkie, skolei idą województwa Wołyńskie i Białostockie, najmniej zaś kas posiadały województwa Wileńskie i Poleskie.

# Zamach stanu we Francji przygotowywany był przez lewice

PARYŻ, 10.3. — Tel. wł. — Obok afery Stawiskiego, nieustannych sensacji dostarcza Paryżanom przebieg przesłucha-nia rozmaitych dygnitarzy przed komisją parlamentarną, która zajmuje się badaniem wypad-ków, jakie w dniu 6 lutego roze-grały się na ulicach Paryża.

Centralnym punktem tych sen-sacji stała się osoba b. ministra spraw wewnętrznych Frot, o którym szereg świadków twierdzi, że organizował on lewico-wo zamach stanu.

Na wczorajszym posiedzeniu wieczorem, kierownik kombatanckiej organizacji „Ognistego Krzyża” plk. de la Rocque ze-

znał, że otrzymał wiadomość, iż min. Frot postanowił zorgani-zować grupę ludzi, która miała udać się w odpowiednim momen-cie do prezydenta Republiki i za-żądać władzy, bowiem tylko młodzi i energiczni ludzie mogą wprowadzić we Francji ład i po-rządek.

Frot twierdzeniom tym za-przeczył. Dalej zeznawał naczelny redaktor „Echo de Paris” de Kerillis w sprawie słynnego planu zbombardowania izby de-

putowanych.

Jeden z policjantów podslu-chał mianowicie w pewnej re-stauracji rozmowę czterech lot-ników, wśród których miał znaj-dować się brat Kerillis. Lotni-cy ci oświadczyli podobno, że mieli w dniu 6 lutego wznieść się nad pałac burboński i zrzu-cać ulotki oraz bomb.

Redaktor Kerillis zeznaniami stworzył alibi dla swego brata, podważając wiarygodność ze-znań policjanta.

)\*:

## Pochwała dla Polski organu watykańskiego

RZYM, 10.3. Dzisiejszy „Osserva-tore Romano” zamieszcza komuni-kat, dotyczący nadania przez Rząd polski przywilejów towarzystwom katolickim, a w szczególności Akcji Katolickiej.

Pismo stwierdza, że odpowiedni

dekret został wydany po wysłucha-niu poglądów biskupów i podkre-sła, że fakt ten jest tembardziej zna-czący, iż konkordat z Polską nie zawiera wyraźnych postanowień w sprawie Akcji Katolickiej.

## Wiecej wywozimy, niż przywozimy Europa i kraje zamorskie

Bilans handlu zagranicznego Pol-ski za luty r. b. wykazuje w dal-szym ciągu saldo na naszą korzyść w kwocie 12,856,000 zł.

W miesiącu tym wywieźliśmy mianowicie towarów zagranicę za 68,912,000 zł., przywóz zaś do Pol-ski wyrażał się w kwocie 56,056,000 złotych.

Według statystycznego wykazu porównawczego najwięcej wywo-

zimy do Anglii, państw skandynaw-skich, Austrii, Rosji Sowieckiej, Czechosłowacji, Holandji, Włoch i Estonii.

W stosunku do tych państw bi-lans nasz kształtuje się dodatnio. Również dodatnio kształtuje się pol-ski bilans handlowy w stosunkach z Afryką północną, Chinami, Ja-ponją i Palestyną.

# Obrońca współników Stawiskiego skoczył do Sekwany po przesłuchaniu u sędziego śledczego

PARYŻ, 10.3. Usiłowane samobój-stwo jednego z najsławniejszych adwokatów paryskich, Raymonda Huberta, wywołało tu ogromne wrażenie. Hubert był obrońcą współników Stawiskiego: Romag-nino i Guibaud - Ribaud.

W dniu wczorajszym wezwany on był przez sędziego śledczego na przesłuchanie. Sprawę tę wziął sobie tak do serca, że dziś, po wyj-ściu z domu w towarzystwie swe-go sekretarza, przechodząc przez most na Sekwanie, przeskoczył na

gle balustradę, rzucając się w nurt ty rzeki.

Uratowany przez policję rzecz-na, adw. Hubert został przywiezio-ny do kliniki na kurację, zachodzi bowiem obawa, iż nabawił się za-palenia płuc.

Wszystkie dzienniki szeroko ko-mentują ten zamach samobójczy, gubiąc się w domysłach co było jego istotnym powodem. Faktem jest, że przesłuchanie Huberta przez sędziego trwało kilka go-dzin. Przypuszczalnie chodziło o dokumenty, ukryte przez oskarżo-nych. Sędzia śledczy miał twier-dzić, że dokumenty znajdują się w rękach obrońcy. Po przesłuchaniu adw. Hubert wyszedł mocno zde-nerwowany.

PARYŻ, 9.3. Trybunał kasacy-jny wypowiedział się na specjalnem posiedzeniu za skoncentrowaniem całego dochodzenia w aferze Sta-wiskiego w sadzie paryskim.

W tych warunkach wszystkie sprawy, będące obecnie w toku u sędziego w Bayonne, będą przenie-sione do Paryża.

## Nie-aryjski film „Katarzyna Wielka” zakazana w Niemczech

BERLIN, 10.3. W czwartek odby-ła się w Berlinie premiera filmu angielskiego p. t. „Katarzyna Wielka”, w którym główną rolę grała znana artystka filmowa Berger.

Podczas premiery doszło do po-ważnych zażądań. Mianowicie publicz-

ność niemiecka ostro protestowała z tego powodu, że głównymi akto-rami w tym filmie są żydzi, niedaw-no wydalen z Niemiec.

W związku z powyższem za-jściem, wyświetlanie tego filmu na terenie Rzeszy zostało zakazane.

## Czy naprawdę wypadek?

NOWY JORK, 10.3. W dniu dzi-siejszym uległy znów rozbiciu dwa samoloty pocztowe, kierowane przez pilotów wojskowych. Jeden spadł w miejscowości Chardon

(Ohio), drugi rozbił się na Flory-dzie.

Od czasu przejścia komunikacji pocztowej przez wojskowe władze lotnicze jest to już 8-my wypadek.

# Polsko-niemiecka umowa hutnicza

WARSZAWA, 10.III. Jak wiadomo, w grudniu 1928 r. zostało osiągnięte między przemysłami hutniczymi polskim i niemieckim porozumienie, mocą którego Polska uzyskiwała w Niemczech kontyngent sprzedaży swego żelaza w wysokości 0,5 proc. wewnętrznego zbytu hutnictwa niemieckiego, przyczem Niemcy zobowiązały się nie występować na rynku polskim, z wyjątkiem wytworów, niewyrabianych w Polsce. Poza tym Polska miała otrzymywać z Niemiec kontyngent starego żelastwa w ilości około 165.000 ton rocznie.

Bieg wypadków nie pozwolił na wprowadzenie tej umowy w życie.

Dopiero w październiku r. ub. cała ta sprawa została ponownie poruszona z okazji rozmów polsko-niemieckich na szerszym gruncie. Okazała się potrzeba poddania rewizji umowy z 1928 r., co też zostało uskutecznione na konferencji przemysłów hutniczych Polski i Niemiec w Berlinie w dniu 19 października ub. r. Została wówczas obracowana umowa między przemysłami polskim i niemieckim o charakterze ramowym. Zasady pozostały te same, jedynie w szczegółach są pewne różnice.

W myśl tej umowy, Polska uzyskała prawo wwozu do Niemiec wytworów hutnictwa żelaznego, które są umieszczone w statystyce Związków Niemieckich Przemysłowców Żelaznych i Stalowych, a mianowicie: półwytwory, materiały nawierzchni kolejowej, żelazo pretowe, kształtowe uniwersalne i taśmowe, drut walcowany, blacha gruba, średnia i cienka, blacha biała, rur, zestawy kołowe oraz sztućki kute, ilościowo kontyngent ten jest określony na trzy lata w wysokości 0,7 proc. wewnętrznego spożycia Niemiec, przyczem wszelki obrót u szlachetniczący wliczony jest do kontyngentu. Natomiast poza kontyngentem jest jeszcze 2.400 ton stali szlachetnej rocznie.

Niemcy zobowiązują się nie sprzedawać na rynku polskim swoich wytworów hutniczych; wyłatek stanowią jedynie takie wytwory, które w Polsce nie są wyrabiane. Jednakże w razie ich przywozu do Polski, kontyngent polski do Niemiec zwiększa się o tę ilość.

Drugim zasadniczym punktem umowy jest prawo Polski do zakupu w Niemczech starego żelastwa (z wyłączeniem druzgu żeliwnego) w ilości 21 proc. zapotrzebowania hut polskich, po potrąceniu żelastwa własnego.

Umowa powyższa dała jedynie ramy do opracowania porozumienia hutniczego, detale jednak, a specjalnie różne liczby procentowe, warunki dostawy, ceny sprzedaży i t. d., pozostawały do dalszego omówienia. Nastąpiło to w dniach 21 i 22 lutego r. b. na konferencji w Düsseldorfie.

Zostały więc ustalone dokładnie w procentach ilości poszczególnych wytworów, jakie mogą być wwożone do Niemiec w ramach przyznanego kontyngentu, przyczem kwoty te, jak również wysokość zbytu, będą obliczane co kwartał.

Sprzedaż ma być uskuteczniwana przez organizację niemieckie wewnętrzne, o ile takie istnieją, o ile jednak dla jakiegokolwiek produktu organizacji sprzedażnej niema, to huty polskie mogą sprzedawać te wytwory samodzielnie, przyczem jednak muszą respektować istniejące ceny.

Niemieckie organizacje przyjmują towar polski oclony franco Gliwice.

Następnie jest sprecyzowany sposób rozliczania między niemieckimi organizacjami sprzedażnymi a polskim przemysłem żelaznym.

Dał też omówione są warunki ochrony terytorialnej, przyczem materiały, wolne od cła, dostarczane stoczniami gdańskimi do budowy okrętów, ochronie tej nie podlegają.

Wreszcie przewidziany jest sposób rozstrzygania sporów przy pomocy sądów polubownych. Sprawa starego żelastwa miała być przedmiotem oddzielnej konferencji.

Jak widać więc, Niemcy uznały zasadniczo postulaty hutnictwa polskiego co do pozostawienia rynku wewnętrznego dla hut krajowych; zsta-

łał przytem wprowadzona niezmiennie ważna zasada „saldo”.

Układ powyższy jest dla Polski korzystny, gdyż otwiera dla żelastwa

polskiego możliwość zbytu w wysokości 30-40.000 ton rocznie, co przy dzisiejszych cenach będzie stanowiło wartość od 7-8 milionów złotych.

## NAJNOWSZE WIOSENNE OBUWIE I POŃCZOCHY

# Del-Ma

### PIĘKNE — TANIE — TRWAŁE

! są już na składzie w wielkim!  
! wyborze w naszych filjach: !

## KATOWICE

św. Jana 1

## KRÓL. HUTA

Wolności 18

## Pracownicy górników w „Karsten Centrum” odkopali drużyny ratownicze

Akcja ratunkowa na kopalni „Karsten Centrum” w Bytomiu trwa w dalszym ciągu, w bardzo trudnych warunkach.

Kolumny ratownicze usuwają ołbrzymie zwali węglu i bardzo powoli docierają do ofiar katastrofy. Z pozostałych 7 górników udało się w dniu wczorajszym wydostać jeszcze czterech, znajdujących się przy życiu.

Stan ich był jednak nader opłakany a wycieńczenie skutkiem pozostawania w ciągu czterech dni bez pożywienia i braku czystego powietrza nie rokuję nadziei utrzymania ich przy życiu. Odwieziono

ich do szpitala Spółki Brackiej w Bytomiu.

Nocy ubiegłej kolumna ratunkowa zdołała dotrzeć do następnego górnika, rebecca Józefa Kapola. Kopol jest zablokowany przez dwie skały węglowe, które trzeba pomalutku rozbijać, bowiem rozsadzenie ich dynamitem mogłoby spowodować katastroficzne następstwa.

Prezydent rejencji opolskiej Brückner wyasygnował dla rodziny ofiar katastrofy 2.000 marek.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że Kopol wydobyto, prace zaś nad odkopaniem 2 pozostałych górników trwają.

## Głodówka robotników „Ropaga” jako protest przeciwko zaleganiu z wypłatą

Strajk włoski, wybuchł w dniu 5 b. m. w fabryce sygnałów kolejowych „Ropaga” w Szopienicach trwa w dalszym ciągu, a nawet przybrał groźniejsze rozmiary.

Zaloga fabryki w liczbie 104 robotników po zwolnieniu uczniów z obowiązku strajkowania, rozpoczęła onegdaj wieczorem głodówkę, oświadczając, iż fabryki nie o-

puści, dopóki zarząd nie ureguluje zaległych jeszcze z roku ubiegłego zarobków za czas trzech do czterech miesięcy.

Interwencja inspektora pracy wobec braku zasobów finansowych dyrekcji pozostała bez najmniejszego wyniku.

Strajkujący postanowili kontynuować swą akcję aż do skutku.

## Zgłoszenia praw do rent emerytalnych niemieckich

W związku z wejściem w życie polsko-niemieckiej umowy o ubezpieczeniu społecznym wszyscy pracownicy umysłowi i robotnicy będą mogli skorzystać z ubezpieczeń, nabytych z tytułu pracy w Niemczech przed rokiem 1916-ym.

Szczegółowych informacji udzie-

lają: Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, Zakład Ubezpieczeń Emerytalnego Robotników w Warszawie, oraz Spółka Bracka w Tarnowskich Górach.

Termin dokonywania zgłoszeń upływa z dniem 1-ym sierpnia 1934 r.

## Makabryczny połów sekretarza gminy Zwłoki noworodka zamiast ryby

Z Rybnika donoszą: Niezwykły połów zdarzył się sekretarzowi gminy Ligota Tworowska, Albertowi Gołębowskiemu w Odrze. Mając sporo wolnego czasu Gołębowski wybrał się ubiegłego rana na połów ryb. Po kilkakrotnym zarzuceniu haczyk zaczął o jakiś cięż-

ki przedmiot, który po wydobyciu okazał się zwłokami noworodka.

Lekarz dr. Lamza nie mógł ustalić czy śmierć nastąpiła wskutek uduszenia, czy też przez utopienie.

Zwłoki znajdowały się w wodzie już od 8 dni i były w stanie rozkładu.

## Odciski palców zdemaskowały złodzieja

W dniu wczorajszym sąd okręgowy w Katowicach skazał na karę 6 miesięcy więzienia Erwina Bańczyka z Katowic za kradzież sklepową.

Jedynym dowodem winy Bańczyka były odciski palców, pozostawione na szybie okiennej, które zidentyfikowane zostały przez instytut daktyloskopijny w Warszawie ze znajdującymi się w kartotece przestępców odciskami zawodowego złodzieja Bańczyka.

## Wykrycie narkotyków

Z Bielska donoszą: W czasie przeprowadzonej onegdaj rewizji mieszkaniowej u Friedmana Izaaka Lindego przy ul. Piłsudskiego w Bielsku znaleziono funkcjonariusze urzędu celnego ukrytą w specjalnych schowkach sacharynę pochodzenia niemieckiego w ilości 4 kilogramów.

Sacharynę skonfiskowano, z Lindem zaś spisano protokół karny.

## SPORT

### NA PROGU SEZONU PIŁKARSKIEGO

Wydz. Gier i Dysc. Śl. OZPN, uchwałił rozpocząć tegoroczne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Śląska we wszystkich klasach już w dniu 8 kwietnia r. b.

Piłkarze śląscy pomni powagi zadań jakie ich czekają nie powinni nigdy zapominać nakładających się zasady walki fair, szanować decyzje sędziów, przestrzegać obowiązujących przepisów i zachowywać się na boisku z godnością, jaka znamionować powinna każdego polskiego sportowca - dżentelmena.

Z boisk śląskich w szczególności winny zniknąć gorszące sceny i awantury (jakie niestety miały miejsce w roku ub.), gdyż szkoda one w wysokim stopniu idei sportowej i kalają honor polskiego sportu.

### POKAZ SOKOLI

W DOMU LUDOWYM W KR. HUCIE. Dziś, w niedzielę 11 bm. o godz. 19 odbędzie się w wielkiej sali nowego Domu Ludowego w Król. Hucie wielki pokaz gimnastyczny Sokolów.

Imprezę tą niewątpliwie poprze całe polskie społeczeństwo Król. Huty i okolicy.

# Usunąć szkodników z Żyrardowa! Hrabia Potocki zemdlął... Dwaj panowie K. już odeszli

Sądowi sekwestratorzy Żyrardowa pp. Lachert, Szrednicki i Szujski obeli już całkowicie agendy warszawskiej dyrekcji zakładów Żyrardowskich.

Jedną z pierwszych czynności było natychmiastowe rozwiązanie stosunku z radcami prawnymi Żyrardowa adwokatami Konicem i Koralem.

Jak wiadomo, adw. Konic był stale atakowany przez mniejszość polską, która zupełnie wyraźnie odmawiała mu zaufania, a mimo to uparcie przewodniczył na wanych zgromadzeniach akcjonariuszów zakładów Żyrardowskich, wspierany potężnym pakietem akcji kapitalistów francuskich.

W czasie przekazywania władzy nad zakładami wynikał scysja pomiędzy hr. Henrykiem Potockim, a nowymi zarządcami zakładów.

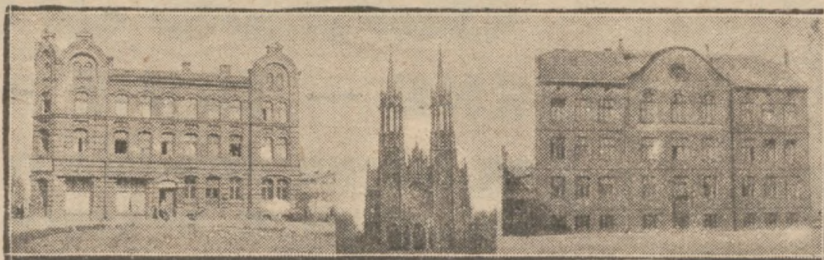
Gdy p. hr. Potocki dowiedział się, iż może być odpowiedzialny osobistym majątkiem za szkody, wyrażone państwu i akcjonariuszom przez zakłady Żyrardowskie — zemdlął w biurze i musiał być doprowadzony do przytomności.

W dniu wczorajszym rano wszyscy trzej zarządcy w towarzystwie prawnego przedstawiciela komitetu obrony praw mniejszości akcjonariuszów Zakładów Żyrar-

dowskich p. mec. Urbanowicza, udali się do Żyrardowa, ażeby definitywnie przejąć zakłady fabryczne.

Dalszym etapem pracy nadzoru musi być stanowcze rozstrzygnięcie z tymi wszystkimi, którzy rządzą dotychczas Żyrardowem. Musi

więc stanowczo ustąpić ze swego stanowiska dyrektor Vermesch, główny buchalter Grabczewski dyrektor administracyjny Koźmiński, oraz b. senator Gaszyński, który z ramienia francuskich właścicieli Żyrardowa usiłował paraliżować akcję obrony polskich interesów.



Magistrat, Kościół i Gimnazjum miejskie w Żyrardowie.

## Samolot niemiecki wylądował pod Będzinem

SOSNOWIEC, 10. 3. — Wczoraj na polach koło Pyzowic, pow. będzińskiego wylądował niemiecki samolot pilotowany przez lotnika Bioneta.

Według wyjaśnień lotnika, wy-

startował on z Gliwic, gdzie odbywały się ćwiczenia, i zabłądziwszy, wylądował na terytorium polskim.

Samolot znajduje się pod strażą na polach pyzowickich.

## Krwawy napad bandycki Obława policyjna ujęła złoczyńców

Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego napadu bandyckiego we wsi Płowce pod Nieszawą w woj. warszawskim. Do zagrody gospodarza Wincentego Piernika wtargnęło w nocy 5 uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy żądając pieniędzy, dali szereg strzałów, raniąc gospodarza ciężko w twarz.

Odgłos strzałów i krzyk napadniętego zaalarmował sąsiadów, których nadejście zmusiło bandytów do ucieczki.

Powiadomiona o napadzie ban-

dyckim policja wszczęła pościg, który doprowadził do ujęcia bandytów. Otoczono ich w okolicznych lasach i aresztowano. Jak się okazało byli to poszukiwani już za szereg napadów bandyckich, dokonanych w okolicach podwarszawskich trzech bracia: Jan, Stefan i Franciszek Chelmiccy, Wincenty Pietrzak oraz Władysław Mielżyński. Bandytów rozbrojono i okutych w kajdany przewieziono do Warszawy.



Zbiedzony robotnik żyrardowski.

## Zaostrzony wyrok na współnika Kreugera

SZTOKHOLM 10. 3. — Sąd apelacyjny ogłosił wyrok, skazujący jednego z współuczestników fałszerstwa, zmarłego Ivara Kreugera niejakiego Holma, na 24 miesiące ciężkich robót.

W pierwszej instancji Holm skazany został na 6 miesięcy ciężkich robót.

## POGODA

Po chmurnym lub miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia rozpozogodzenie, później, począwszy od zachodu kraju stopniowy wzrost zachmurzenia. Noca przy mrozi, dniem większy wzrost temperatury. Słabe wiatry z kierunków południowych.

## W cem'nis'e Bobkowski wzię hał do Paryża

W dniu 10 b. m. wyjechał do Paryża podsekretarz stanu w Ministerstwie komunikacji inż. Bobkowski, celem wzięcia udziału w posiedzeniu komitetu dyrekcyjnego Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego.

## S d der żny nad parą szpiegowską

Przyszły tydzień przyniesie znów sprawę szpiegowską. Jest to ta wyjątkowa dziedziną co do której zawieszono naogół sądy doraźne mają jeszcze moc działania. Tym razem przed sądem doraźnym w Warszawie zasiada we środę 14 bm. Edward Drzeźga i Marianna Ogorek - Drzeżgowa, których sprawa była w swoim czasie odroczone z względu na rzekomą brzemienność Drzeżgowej.

Jak wiadomo Ogorek i Drzeżga wzięli ze sobą ślub w przeddzień pierwszego wokandy sądowej a już na rozprawie obrońca postawił wniosek o odroczenie sprawy spowodu odmiennego stanu, w jakim znajdowała się Drzeżgowa. Ciążyła była — jak wiadomo — udana, wobec czego ustalono nowy termin rozprawy. Proces będzie toczył się przy drzwiach zamkniętych.

## Świętokradztwo Włamywacze w kościele

SOSNOWIEC, 10.3. — Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do kościoła parafialnego we Włodawicach, skąd zabrali dwie drogocenne monstracje oraz cztery kielichy.

## Ludność Litwy dwa i pół miliona

KOWNO, 10.3. — Według oficjalnej statystyki, ludność Litwy, łącznie z krajem Kłajpedzkim, wyniosła w styczniu r. b. 2 miliony 451 tys. 173 mieszkańców, w tym milion 117 tys. 596 mężczyzn i milion 273 tys. 577 kobiet.

## Zbrodnia w jatce rzeźniczej olbrzymim nożem przebił szwagra

Terenem zabójstwa na tle porachunków rodzinnych była wczoraj jatka, należąca do Marii Grochockiej, w hali rzeźniczej na pl. Ker-

celego w Warszawie.

Pomiędzy mężem Grochowskiej, Stanisławem, a szwagrem jej 44-letnim Janem Jaskułowskim (Żyt-

nia 45), od dłuższego czasu trwały nieporozumienia.

Wczoraj zupełnie niespodziewanie wybuchła pomiędzy szwagrami sprzeczka, podczas której Grochowski silnie zdenerwowany porwał z lady ogromny nóż rzeźniczy i pchnął nim Jaskułowskiego w piersi. Śmiertelnie ranny padł na ziemię, a sprawca zranienia, przeżarty swym czynem, rzucił się do ucieczki.

Świadkowie krwawego porachunku zaalarmowali policjanta, który Grochowskiego aresztował i przeprowadził do 7 kmoisariatu. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł umierającego Jaskułowskiego do szpitala Dz. Jezus, gdzie tam nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Zabójcę, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej.

## Zarłok-rekordzista Zadł za 32 złote i uciekł

Właściciel „Baru Obywatelskiego” przy zbiegu ul. Słiskiej i Komitetowej w Warszawie padł wczoraj ofiarą nie zwykłego żarłoka-rekordzisty. W porze obiadowej do restauracji przyszedł jakiś gość który początkowo przy bufecie zjadł 6 kanapek, 3 porcje bigosu, dwie porcje nóżek cielęcych i dwa kotlety wieprzowe, zakrapiając przekąski obficie alkoholem, poczem usiadł przy stole i zjadł jeszcze trzy dania

gorące z kuchni, wypił trzy butelki piwa, a w końcu popijał likier przegryzając tortem.

Gdy właściciel zajęty był pisaniem rachunku, wynoszącego 32 zł. 60 gr., żarłoczny gość wyniósł się „po angielsku” z restauracji.

Na podstawie uzyskanego rysopisu policja wszczęła poszukiwania za amantem darmowych obiadów.

# Co słysząc na zielonej granicy?

## 8 z lepiej, raz gorzej a przeważnie „jałowó”

Przemytnicy, to dziwny ludek. Raz mają większą ochotę do „szmuglu” innym razem wędzeni jakby jakimś instynktem, wola

**nie wychylać nosa**

poza cztery ściany swego mieszkania.

Bywają dni pechowe, że całymi partiami „fasuła” ich zielonki, bywają czasami powodniejsze, że jakoś

**uda się coś niecoś przynieść.**

Ale ten ostatni wypadek zawdzięczany bywa przeróżnym fortelom, do których uciekała się nasi

**domorośli gangsterzy.**

Do najsławniejszych kawałów przemytniczych w celu wprowadzenia „zamieszania” wśród zielonków należy wysłanie t. zw. „szpicz”, skła dającej się zazwyczaj z dwóch osób, które przekraczają granicę zieloną z wytkniętym zębem celem:

**dać się złapać**

zielonkom i być odstawionym do urzędu celnego albo co gorsze do policji.

Patrol „zielonków” zwalnia na jakiś czas odcinek, eskortując zatrzymaną „szpicz” a tymczasem

**robi się luka.**

Chwile te wykorzystuje szafka przemytników z towarem i przechodzi sobie

**najspokojniej w świecie**

do kraju. Czasem jednak prześlądnje przemytników nech i wpadają w pułapkę jaką na nich ustawiała przyzwyczajona do tego kawała zielonki.

**Wtedy niema ratunku.**

Trzeba powierzyć Bogu ducha a towar porzucić i wiać na stronę niemiecką albo... poddać się, stracić towar, mieć protokół karny a potem

**hulić grzywno**

lub siedzieć w tnu...

Wczorajsza doba obfitowała w opisanie wyżej

**gry w „ciuchubankę”**

z zielonkami. Po północy natknęła się patrol pod Brzezinią śl. na powracających z Niemiec przemytników z towarem. Nie odeszło się bez strzałów, po których zezwoleniu przemytnicy

**porzucił zamiar**

ucieczki. Cała szafka ujęto. Byli to mieszkańcy wsi Kamycz. pow. Będzin, znanej z czasów przedwojennych jako

**osada przemytników.**

Oto ich nazwiska: Bogumił Onara, Józef i Stanisław Sokółowie, Wincenty Supel, Piotr Rabuś i Wiktor Dyszy. Wraz z towarem powędrowali do urzędu celnego.

W temże samem miejscu zatrzymali strażnicy powracającego do domu

**szafkę kobiecą —**

bo i takie bywała. Szmuglerki poddały się z miejsca, okazując w tym wypadku

**wyjątkową uległość.**

Były to mieszkanki Czeladzi. pow. Będzin: Franciszka Świeczkówna, Adela Kołodziejowa i Józefa Kołodziejówna. Ponieważ nie posiadały towaru, za nie legalnie przekroczenia granicy odstawiono je do policji. Po spisaniu protokołu powróciły z rzadką miną do swych

**domowych pieleszy.**

Opodal stacji kolei, Szarlej — Piekary, kędy bieżnie pas graniczny, stałe kreci się wielu przemytników

Miejsce to znane jest z łatwego dostępu, zwłaszcza przy przejeździe pociągów, które stanowią jakby

**naturalny parawan**

za którym łatwo jest się zamaskować i zamieszać z tłumem.

Tego sposobu próbowali, jednak bez większego powodzenia Jerzy Flak z

## Unieruchomienie fabryki

SOSNOWIEC, 10.3. Fabryka szkła w Zawierciu wypowiedziała pracę 250 robotnikom, naskutek braku zamówień na swoje wyroby.

Wielkich Piekar, Józef Nowak z Brzozowic, Wilhelm Lubos z Szarleja, Stanisław Supel z Kamycz, pow. Będzin, i jego sąsiad Kazimierz Bordoń. Gdy dwaj ostatni stanowili szpicz bez towaru, od pozostałych odebrali strażnicy: rodzynki, Maggi w płynie, okucia meblowe i 28 kg. pomarańcz przyczem ujęciu

**towarzyszyla strzelanina.**

Całe towarzystwo wędrujące podą-

żyło do urzędu celnego gdzie towar odebrano i pokwitowano... strażnikom.

Pod Brzozowicami dostali się w zasadzkę: Jan Ptak z Maciejkowic, Stanisław Ginter z Król, Huty (10 kg. pomarańcz) oraz Maria Kłoz z Król. Huty (11 puszek sardynek, litr Maggi i 5 pomarańcz).

I, tak przeszedł dzionek na zielonej granicy... podobny do innych ale przecie inny.

# „Mądrale” z Tarnowskich Gór

## Kamienicznicy chcą przerzucić ciężary podatkowe na lokatorów

Nie można odmówić pomysłowości właścicielom domów w Tarnowskich Górach. Oto ci „biedacy” postanowili **wykreślić się ślanem**

od płacenia podatku kanalizacyjnego, figurującego w budżecie miasta w postaci 80.000 zł. rocznie.

Proponują zwolnić panowie kamienicznicy konwentykł na który sprosili radnych miejskich (było ich jedenastu), i..

dalejże walcować im jakie to

**niebawem ciężary**

ponoszą właściciele domów; że się im dzieje krzywda, że poprostu

**nie mają z czego żyć**

i tak dalej, i tak dalej. Zebranie, które mu przewodniczył pan prezes Jojko (przysłowie powiada, że jajo chce być mądrzejsze od kury), miało na celu wyluszczenie przed panami rajcami

miejskimi

**niedorzeczność podatku**

kanalizacyjnego, obciążającego zbytnio „biednych” kamieniczników, zaczęli się zdania iż danina ta powinna być zniesiona a natomiast powinno miasto **podnieść o tę sumę należytość za wodę** by tem samem wyrównać budżet miejski.

Zaiste, bardzo dowcipny projekt. Dziwimy się tylko, dlaczego panowie kamienicznicy dopiero teraz wyjechali z taką ciężką kolubryną?

Czy może dlatego, że lokatorom lepiej się powodzi?

Nie panowie! Wasz projekt przerzucenia jeszcze jednego ciężaru na barki lokatorów

**niema racji bytu**

i nie doczeka się realizacji.

Jesteśmy przekonani, że lokatorzy nie dopuszczą do tego, by z nich uczyniono koszty ofiarne, nie pozwolą, by ich obdzierano

**żywcem ze skóry.**

Panowie kamienicznicy radzimy wam szczerze: nie narażajcie się na kpiny! Wasz sławetny projekt wypchalcie fekatkami kanałowymi, pomalujcie pokostem, by nie woniał i.. ofiarujcie magistratowi jako okaz muzealny.

Takim eksponatem nie każde muzeum będzie mogło się poszczycić.

—:oOo:—

## Złodziej na plebanji obrabował ks. Sikorę

Z Cieszyńska donoszą: Wczorajszej nocy dostał się nieznany sprawca do plebanji przy kościele Farnym w Cieszyńsku z zamiarem obrabowania kasy parafialnej.

Złodziej dostał się do pokoju ks. proboszcza Sikory, któremu zabrał srebrny zegarek, poczem okradł misjonarza ks. Reitera z zegarka i skrzynki cygar.

Przebudzony ze snu ks. Sikora usiłował sprawcę zatrzymać, ten jednak wyrwał mu się z rąk i zbiegł.

—oOo—

## Zagroda rolnika w płomieniach

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj w południe powstał pożar na strychu domu rolnika Stefana Pytki w Zyglniku.

W jednej chwili cała zagroda stanęła w płomieniach i mimo ofiarnej pomocy sąsiadów spłonęła doszczętnie.

## W powodzi przestępstw prasowych „Katowitzerki” 5 wyroków skazujących, 3 rozprawy odroczone

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj 8 spraw przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Katowitzer Zeitung” Heinowi Weberowi, oskarżonemu o zamieszczenie szeregu artykułów zohydźających urządzenie państwowe polskie.

Trzy rozprawy zostały odroczone w pięciu zaś zapadł wyrok skazujący red. Webera na kary od tygodnia do jednego miesiąca oraz na grzywny od 50 do 1500 zł.

Ogółem Weber skazany został na 3 i pół miesiąca aresztu oraz 2.500 zł. grzywny.

## Banda fałszerzy monet skazana na więzienie

W jesieni ub. roku donosiłmy o świetnym sukcesie policji śledczej w Katowicach, która natrafiwszy na ślad zakonspirowanej bandy fałszerzy pieniędzy polskich nakryła fabryczkę w domu Józefa Nowakowskiego, rolnika, zamieszkałego we wsi Dobrogoszczyce pow. olkuskiego, aresztując Nowakowskiego, jego brata 34-letniego Jana oraz żony obydwu 35-letnią Mariannę i 35-letnią Franciskę.

Pozatem został aresztowany wówczas współnik bandy fałszerzkiej Mordka Richter z Kroczyce pow. Olkusz, który finansował fabrykę oraz trudnił się kolportowaniem fałszyfków na terenie województwa śląskiego i kieleckiego.

W zlikwidowanej mennicy znalazła policja spory zapas fałszyfków dwu, pięciu i 10-złotowych monet oraz przybory, narzędzia, metale i t. p.

aBanda fałszerzy zasądła wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgo-

wym w Sosnowcu, który po pięciu godzinach przewodzie wydał wyrok, skazujący osk. Mordkę Richtera za wyrabianie i puszczanie w obieg fałszyfków na cztery lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 6, osk. Józefa i Janę Nowakowskich po jednym roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na trzy lata, Franciszkę Nowakowską na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw na trzy lata, oraz Mariannę Nowkowską na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat trzech.

Sąd orzekł ponadto konfiskatę pieniędzy znalezionych u oskarżonych w chwili aresztowania, bowiem pochodziły one z czynu przestępnego.

W toku przewodu ustalono, iż fałszerze uprawiali swój nieczyny proceder od czterech lat.

Wyrok skazujący wywarł na oskarżonych silne wrażenie.

## Dwie drużyny ratownicze odkopywały zasypanych bieda-szybowców

Ubiegłej nocy w jednym z bieda-szybow na polach Zgody pod Świętochłowicami zasypani zostali zwałami ziemi bezrobotni Wawrzyniec Fryc ze Zgody (Kolonja Falwy 7) i Wilhelm Kołodziej ze Świętochłowic (Górnica 2).

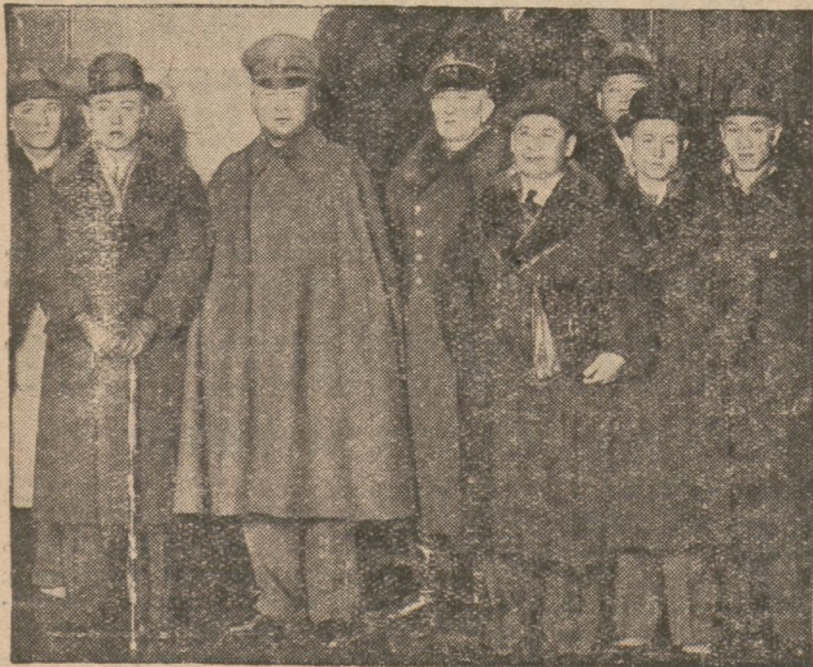
Wypadek nastąpił wskutek panującej odwilży, która spulchniając nieobudowane ściany szybiku spowodowała obsuniecie się ziemi i odcięcie pracujących bezrobotnych na głębokości 28 metrów.

cych w sąsiednich szybach bezrobotnych straż ogniowa ze Świętochłowic podjęła akcję ratunkową, w której wzięli udział bieda-szybowcy. Dwie drużyny ratownicze pracowały bez przerwy do soboty godz. 16-ej, jedna od góry przez zasypany szyb, druga zaś przebijając się z sąsiedniego bieda-szybu.

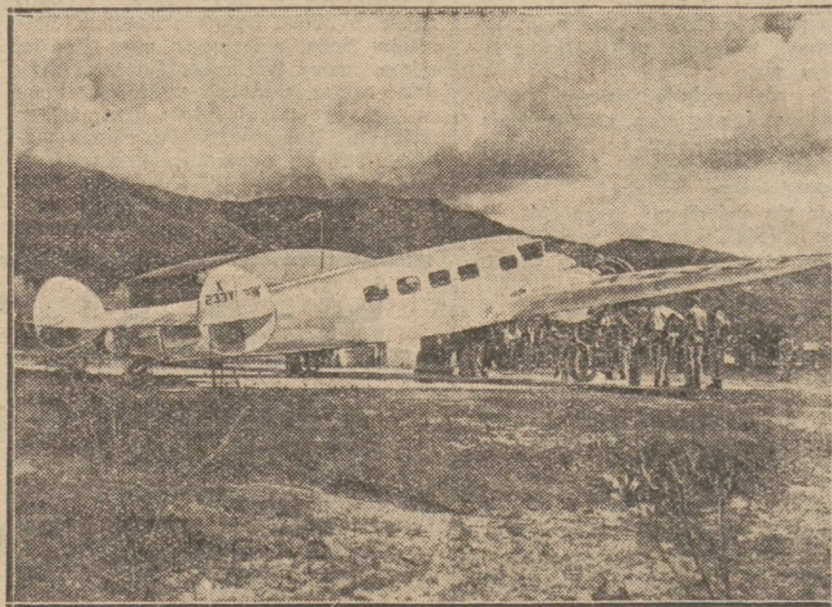
Wczoraj popołudniu zasypanych udało się odkopać.

Obaj górnicy ocaleli, żyją i są zdrowi.

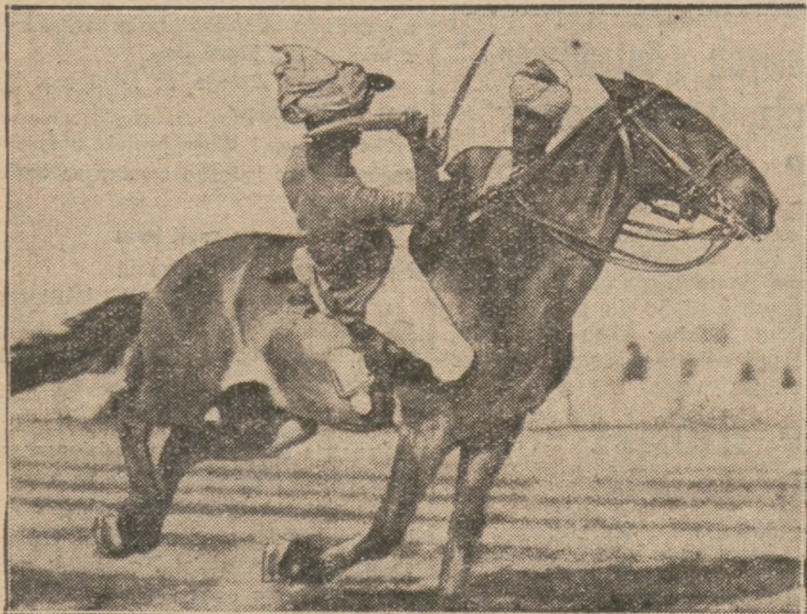
# Wieści ilustrowane



Przybyła do Warszawy przejazdem do Ameryki misja wojskowa armii chińskiej. W skład misji wchodzi — szef jej gen. Yang-Chih, płk. Hwang, płk. Woo, kpt. Siek, ppor. Lou i sekretarz misji p. Tong. Marszruta misji prowadzi przez Warszawę, Berlin, Paryż do Londynu a dalej do Nowego Jorku.



Miedzy Los Angeles w Kalifornii a Nowym Jorkiem, na „miedzyoceanicznej” linii samolotowej wprowadzono najnowsze modele 10 osobowych samolotów rozwijających szybkość średnią 350 km. na godzinę.



Pojedynek na sztylety przez szerokość grzbietu pędzącego konia. Majster-szyk wojaków armii angielskiej w Indiach.



Czwórka arcy - miłych małpizmonów w ogrodzie zoologicznym w St. Louis.



Paryskie muzeum Sztuki i Rzemiosł zorganizowało pokaz pierwszych samochodów świata. Oto modele sprzed 34 lat na placu Zgody w Paryżu.



Przed wystawą „historii strojów” w Londynie. Żołnierze niemieccy z czasów wojny trzydziestoletniej podczas próby defilady.

# PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

## Bunt 16-letniej narzeczonej z musu

— Mam lat 16 jestem zgrabna podobno jak laleczka, a w tutejszym otoczeniu uchodzę za najpiękniejszą ze wszystkich panieli. Wykształcenie odebrałam wzorowe, gdyż wychowywała mnie ciotka, osoba zacna i wielkich cnót. Zawdzięczając swojej urodzie i swojej wesołości jestem mile widziana w każdym towarzystwie, gdyż potrafię bawić każdego swym dowcipem i śmiechem zawsze szczerym i naturalnym.

Chłopcy poprostu wrywają mi do siebie jeden drugiemu. Każdy chciałby chociaż przez chwilę być ze mną samą. Bardzo często przychodzi do nieporozumień między chłopcami o moją osobę. Ja dla każdego z nich mam tylko koleżeńską sympatię i nic więcej. Otóż trzech bardzo miłych chłopaków jest we mnie zakochanych po „same uszy”, szczególnie jeden, imię niem: Jurek.

On poprostu żyć mi nie daje w spokoju, zawsze i wszędzie znajduje się ze mną. Ze swej strony poza sympatią, niczem go więcej nie mogę daryć, gdyż pomimo swych szesnastu lat nie wiem co to jest miłość nie mogę sobie jej wyobrazić, w czym się ona objawia i gdzie ją znaleźć.

Gdy swemu Jurkowi oddaję pocałunek, nie czuję ani żadnego zawrotu głowy, ani też przyjemnego uczucia, jak inni mówią. Zdaje mi się, że jestem jeszcze fizycznie nierozwinięta i co wiem napewno, że jeszcze nieświadoma, na czym polega stosunek kobiety do mężczyzny.

Wogóle, nie interesuje się tym bardzo, pomimo tego, że lubię tylko dla uciechy kłopotować chłopców. Pomimo tego, że chłopcy za mną poprostu szaleją, jestem bardzo niešťęśliwym dzieckiem, gdyż uważam się je szcze za dziecko, gdyż jestem głupia jak szara gęś na punkcie miłości.

Matka moja pragnie mnie jaknajprędzej wydać zamaż; siła nieraz ścigała do domu chłopców zdalnych na mężów, bym sobie z nich któregoś wybrała.

Opadła ja jakaś mania na zięcia, byle tylko przedzielił wszedł do naszego domu, by mogła się nim cieszyć do woli.

Z takiego wyboru zatrzymałam przy sobie owego Jurka o którym wspominałam już Kochanemu Gawędzie. Nie wątpię w to, że on mnie kocha, gdyż patrzy we mnie jak w obraz. Matka nie liczy się z tem, że ja go nie kocham; mówi, że gdy on mnie kocha, ja kochać go także muszę. Nie daję mi w domu nawet wyrosnąć na dojrzałą pannę, pragnę tylko, bym prędzej znalazła się w objęciach męża.

Bardzo często otrzymuję wymówki od matki że jestem za oziębła dla swego Jurka, lecz cóż ja poradzę na to gdy go nie kocham. Kilka dni temu oświadczył się on mnie i był przyjeżdżając przez matkę bardzo serdecznie. Z trudnością mi to przyszło, lecz zgodałam się też. Żal mi było chłopca, gdyż klęczał przedemną i prosił mnie o zgodę. Z wdzięczności za to kupił mi radio i dużo drobiazgów. Zbliżyła się chwila naszych zaręczyn, a ja z uczuciem trwogi jej oczekuję.

Nie mam na tyle silnej woli, by poświęcić się człowiekowi, którego nie kocham, tembardziej, że jest on prawosławny i wyraża chęć przejścia na katolicyzm.

Poradź mi kochany Redaktorze, co mam począć, gdyż może później nie zaznam już szczęścia w małżeństwie, może nawet swych dzieci nie będę kochać. Wole raczej klasztor niż życie z osobą, której nie kocham, a którą mi zgóry narzuciono.

Ziutka B.

— Panno Ziutko! Przyznaję się

szczerze, że czytając początek listu Pani, pomyślałam sobie: „O, panienska jest leciutko zarozumiała”. W miarę dalszego czytania, stopniowo zacząłam formułować sobie taką opinię:

„To bardzo rozsądna panienska”. Skończywszy list, złożyłam go w czworo i powiedziałam do siebie:

— Biedne dziecko! Trzeba je ratować.

Ale jak się tu wziąć do tego.

Chyba porozmawiać z żadną zięcią mamusią? Ale do Białowieży tak daleko!

Licząc jednak na to, że panna Ziutka postara się już o to, aby jej mamusia przeczytała poniższych słów parę przesyłam je tą drogą.

— Do Mamie milej panny Ziutki!

— Droga Pani! Niezdrowa moda na wydawanie zamaż podlot-

ków, dawno już minęła, nigdy nie przynosiła ona zbyt świetnych owoców, ale w czasach obecnych gdy kobiety uzyskały pełnię praw ludzkich z reguły staje się powodem tragedji.

Nie dalej, jak wczoraj zamieściłam w Poradniku list pewnej młodej mężatki, wydanej przez czułą mamusię za niekochanego człowieka.

I jakiż rezultat?

Dziś ta biedna kobieta spotkała na drodze życia „swego mężczyznę” i woła do niego „Zabij mnie, bo cię kocham, a nie mam sumienia porzucić swych dzieci”.

Czy chciałaby Pani widzieć kiedyś swą córkę w takim nieszczęściu. Grozi ono jej napewno!

Tylko ciemnota albo chęć zysku popycha złych rodziców, do takiego sprzedawania swych dzieci w małżeńską niewolę.

Ponieważ wiem, że jest Pani osobą inteligentną, a o zyskach nie ma tu mowy przekonany jestem, że pozwoli Pani córce wybrać sobie męża jakiego i kiedy będzie chciała.

### TRAGEDJA CIEMNOBLONDYNA

Po przyjeździe z wojska w pierwszych dniach mego pobytu w domu poznałam uroczą pannę szatynkę o czarujących przepastnych jak głab morza oczach i nieokreślonej zgrabności której imię brzmi Katarzyna, ponieważ złożyłam jej wizytę. Kochała mnie nad życie dwa lata. A potem mówi, czy to będzie długo trwało.

Więc mówię jej: „Spytaj się swoich rodziców co oni na to powiedzą, to wtenczas wstąpię do twoich rodziców sam i poproszę o twoją rękę”.

A gdy się spotkałam na drugi dzień to ona mi mówi, że rodzice odmówili: „Ty stoisz dużo wyżej materialnie jak on, z tych powodów nie możesz zostać jego żoną”.

Również w dodatku wzbronili jej się spotykać ze mną.

Więc pytam się jej, jak będzie z nami, czy możemy się nadal widywać, to ona mnie mówi, że możemy przy tej sposobności, żeby nas nikt nie widział.

A gdy pomyślałam sobie, że chodziłem dwa lata, to wpadłem w szal nienawiści do tych rodziców tyranów którzy rozbili moje szczęście i chociaż popelnili głupstwo, lecz się zatrzymałam, ponieważ moge znaleźć radę u Pana Gawędy.

Radź Panie Gawedo co mam zrobić i przemów do jej serca za co zgóry dziękuję.

Bo bez niej życie dla mnie jest niczem, chociaż jestem ciemnon Blondyn, o wielkich czarujących oczach i atletycznej budowie.

Felek

— Nie wątpię, że posiada Pan czarujące oczy, ale nie jeden już uroczy ciemnon Blondyn, a nawet brunet pokochał tak mocno, że nie było w stanie go pocieszyć.

Dlatego żal mi Pana bardzo i chciałbym mu dopomóc.

Na początek doradzam cierpliwość. Ograniczyć widywanie się z ukochaną. Meska ambicja powinna Pana powstrzymać od okazywania rozpacz.

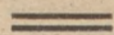
Jeśli ona naprawdę Pana kocha, potrafi złamać opór rodziców.

A jeśli to nie była miłość z jej strony — nie będzie czego żałować.

## BRACIA BORKOWSCY

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

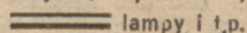
KATOWICE, ul. STAWOWA 9. Tel. 331-01

Polecają: 

Elektryczne żelazka,

poduszki, kuchenki,

czajniki, żyrandole,

Sprzedają również na raty  lampy i t.p.

## Miska, wódka i rozbita głowa

Dziwne to napozór zestawienie jest w rezultacie zupełnie proste. Posłuchajcie!

Mieszkaniec Chropaczowa Emil Miska (Bytomska 27) w przystępie dobre go humoru i niewątpliwie pełnego trzośa zawitał do Król. Hurty gwoli „przeplukania” gardła — a że plukał nie woda ale wódką strąbił się jak cztery dziewczki. W tych warunkach nie trudno o nieszczęście które nie minęło naszego pocziwego chropaczowianina.

Kiedy po opuszczeniu knajpki wypadła mu droga schodami mostu Wolno-

ści zawadziwszy obcasem o stopień runął jak długi na ziemię... z wysokości kilku schodów. Nie trzeba dodawać, że Miska rozwalił sobie głowę i inne niewymowne części ciała, a nawet stracił był przytomność.

Spóźnieni przechodnie zatroskali się losem Miski i odprowadzili go do szpitala miejskiego skąd po nałożeniu opatrunku wydosłał się na powietrze.

Obecnie, leżąc na łożu boleści rozpamiętywa godzinę słabości do... kieliszka.

## Panie Kupują w Bytomiu?

Wśród naszych domorosłych stroimś panuje do dziś brzydki zwyczaj „ubierania się” i zaopatrywania we wszystkie ko... w Bytomiu, Gliwicach czy Zabrze. Zwyczaj ten o tyle nie ładny, że pozbawia możliwości zarobkowych naszych kupców, naszych wytwórców, którzy z tego powodu „robią bokami”, a nie raz to nawet gorzej, bo poprostu... plajtę, skarżąc się na niesumienne klientelę, która miast w kraju, wywozi gotówkę zagranicę.

O tej brzydkiej nawyczce dowiaduje się nasza Straż Graniczna i mając namacalne dowody, odwiedza te nasze panusie, wyrządzając przykrość w postaci t. zw. konfiskaty.

Tak też było wczoraj.

Wywiadowcy Straży Granicznej Inspektora tu w Król. Hucie złożyli wizytę paniom: Walugowej, Helenie Michnowej i wreszcie Marcie Czolcowej. Skończyło się na złorzeczeniu i stracie wielu płaszczy, sukien jedwabnych i welnianych, torebek, parasolek, rękawiczek a nawet maj... nabytych przez owe panusie w Bytomiu.

Wywiadowcy nie dali się wzruszyć widokiem leż i prośbami, lecz zajęte przedmioty pochodzenia niemieckiego

(a w dodatku nieocłone) skonfiskowali i przewieźli do urzędu celnego w Chorzowie.

Wszystkie panusie spotka ponadtó surowa kara w postaci grzywny.

Czyż nie lepiej kupować u swoich i na miejscu?

## Z życia Rodziny Policyjnej

Na odbytem onegdaj w Król. Hucie zebraniu miesięcznem oddz. Stow. Rodziny Policyjnej wygłosiła p. Juchnie wieczówna, nauczycielka gimnazjum żeńskiego ciekawą prelekcję o Konwencji Genewskiej i szkolnictwie polskim na Śląsku górny i opolskim.

Z licznymi obrazkami na ciele przebieżono ją do szpitala SS. Elżbietynek w Katowicach, gdzie pozostaje na kuracji.

## Wypadek w cegielni

Wczoraj rano zdarzył się w cegielni Grünfelda w Katowicach — Karbowej nieszczęśliwy wypadek którego ofiarą stała się młoda robotnica Lucja Wronówna z Giszowca.

Z licznymi obrazkami na ciele przebieżono ją do szpitala SS. Elżbietynek w Katowicach, gdzie pozostaje na kuracji.

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# Bezrobotni w Żorach nie dają się nabić w karafkę

## Ale bezrobotnemu nie wolno filozofować, gdyż to nie podoba się „pani radne”

Szanowna Redakcjo!  
Jako przedstawiciel sporej grupy bezrobotnych musiałem odpowiadać przed sądem w Rybniku za to, że odważyłem się powiedzieć publicznie, otwarcie i szczerze, że pan burmistrz Rostek

„zabrał” 2000 kg. ziemniaków, przeznaczonych dla bezrobotnych i wbrew zarządzeniu władz przełożonych, w tym wypadku Urzędu Wojewódzkiego, rozdzielił je między ubogich,

aczkolwiek działało się to wbrew intencjom Wydziału Powiatowego, jako opiekuna bezrobotnych. Zarządzenie — zarządzeniem, a pan burmistrz

Rostek swoje.

Ktoś jednak musi mieć rację, więc pan burmistrz wygrał sprawę w sądzie, a ja... musiałem cierpieć za to, że się upomniałem o to, co należało się bezrobotnym.

W Żorach dzieje się zupełnie inaczej, niżby tego chciały władze przełożone. Dzieje się z tego powodu

krzywdą wielu pozbawionym pracy i zmuszonym do uciekania się do pomocy gminy, którą właściwie

„rządzi” pewna pani i tylko ci spośród bezrobotnych są wyróżniani, którzy idą

ślepo na jej pasku.

Pani ta (powiedzmy szczerze pani poślina Bałdykowa, żona aptekarza), wyróżnia

przy każdej okazji

członków swego związku i ona to właśnie jest szafarką wszelkich dóbr doczesnych, w postaci artykułów żywnościowych, otrzymywanych z Magistratu.

Kto jednak nie należy do

związku pani poślina nie może liczyć na żadne zgody względy z jej strony. Pani ta plastruje przez nikogo nieudzielony

mandat rajczyńni

miejskiej, z czego nie wszyscy są zadowoleni. Ale pani Bałdykowa zasiada w radzie miejskiej

na prawach specjalnych.

Wygląda to tak, jakby ustawa przewidywała w razie nieobecności męża-pośla

zastąpienie go... małżonką.

I z tego prawa zwyczajowego pani Bałdykowa korzysta w całej pełni, jakby oboje posiadali wspólny mandat rajców miejskich. Możliwe to jest

tylko w Żorach,

gdyż dotąd nikt na to nie zwrócił uwagi i jest... byczło. Ale to jeszcze nie wszystko.

Dzieją się „cuda” jak np. w r. 1932, w marcu przydzielono na cele dożywiania działwy bezrobotnych 300 kilo cukru, zaś w październiku tegoż roku 200 kilo — razem 500 kilo. Niestety z cukru tego

nie korzystało ani jedno dziecko bezrobotnego, a cukier gdzieś rozplątał się

jak kamfora.

Bezrobotni radziby dowiedzieć się kto to zaopiekował się tym cukrem? Sprawa jest

bardzo ciemna

i domaga się wyjaśnienia. Ale to jeszcze nie koniec na tem.

Wśród bezrobotnych rodziców powstała myśl stworzenia funduszu na urządzenie gwiazdki dla dzieci. Fundusz ten złożono w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Żor. A nie

były to przelewki boć suma doszła do 2.400 złotych. Z tej to kwoty wyasygnował pan burmistrz Rostek 1000 złotych na zarządzany przez panią Bałdykową komitet Czerwonego Krzyża, jednak bez uprzedniego porozumienia się i bez zgody miejscowego Komitetu do spraw bezrobocia, którego własnością była wspomniana wyżej kwota.

Kiedy delegacja bezrobotnych zwróciła się do p. burm. Rostka o wyasygnowanie pewnej kwoty, dowiedziała się z ust p. burmistrza, że fundusz wynosi 800 do 1000 zł. Rzecz jasna, że bezrobotni

nie godzili się

na tego rodzaju załatwienie sprawy i domagali się wyjaśnienia, co miało ten skutek, że pani Bałdykowa bez oglądania się na opinię członków komitetu

zadecydowała sama

o podziale pieniędzy z funduszu, prawdopodobnie w tym celu, by się bezrobotni nie dowiedzieli, na jaki cel pieniądze zostały obrócone.

Dopiero na usilne żądanie bezrobotnych

okazano księgi

i wówczas dopiero wyszło na jaw, iż fundusz stanowi kwota 1400 zł., a resztę t. j. 1000 zł. zabrała pani Bałdykowa na Czerwony Krzyż, prawem kaduka.

Tak więc szafowano pieniędzmi, przeznaczonymi dla bezrobotnych. A teraz idźmy dalej.

W r. 1931 zapadła uchwała rady miejskiej o 2 proc. od zużycia prądu elektrycznego i wody na rzecz bezrobotnych. Opłatę ściągano od 1931 do 1933, co razem wyniosło około 4000 zł., ale do Komitetu do spraw bezrobocia nie wpłynęła ani grosz z tych pieniędzy.

W tym czasie okazała się potrzeba

baraku dla eksmitowanych

z mieszkań bezrobotnych. Odpowiedni wniosek wpłynął na radę miejską. Chodziło, przecie o rzecz pierwszorzędnej wagi: zabezpieczenie

dachu nad głową

najbiedniejszej ludności miasta.

Sprawę załatwiono odmownie rze koma z braku odpowiednich funduszy. Wobec tego wartoby zapytać pana burmistrza Rostka, gdzie się podziałła suma z opłat za prąd elektryczny i wodę?

Baraku nie wybudowano, aczkolwiek sprawa była bardzo paląca, a po trzech latach opłaty na rzecz bezrobotnych skasowano.

Ciekawe, że ani jeden radny nie raczył nawet zapytać, co się stało z zbieranym przez trzy lata funduszem. Sprawę budowy baraku zepchnięto na dalszy plan, a następnie całkiem zarzucono. Skutki takiej „planowej” gospodarki nie dały na siebie długo czekać i eksmi-

towani bezrobotni znaleźli się dosłownie na ulicy, a w najlepszym razie dano im cele w areszcie gminnym.

Oto skutki gospodarki, nad którą inni radni zamiast

domagać się kontroli,

przechodzili nad nią do porządku dziennego i nie troszcząc się nawet o to, by prawomocnie zapadłe uchwały były

wykonywane.

Ale na to niema — niestety — żadnej rady i nie będzie lepiej, dopóki władze wojewódzkie nie przeprowadzą gruntownej czystki.

★

Związek Ochrony Lokatorów zwrócił się 1931 r. do Rady miejskiej z wnioskiem o obniżenie ceny prądu elektr. dla bezrobotnych. Uchwała zapadła w sensie pozytywnym, t. j.

zniesiono opłaty za licznik

dla bezrobotnych otrzymujących 50-proc. zasiłek, lecz protokółant Leśnik fałszywie wniósł uchwałę do protokołu w tym sensie, że zwalnia się z

opłaty za licznik,

natomiast zupełnie przemilczał o 50-procentowej obniżce ceny za prąd.

Na interwencję bezrobotnych u przewodniczącego rady miejsk. otrzymano odpowiedź, że ten szczegół uchwały zostanie zaprotokółowany dodatkowo, jednak skończyło się na przyrzeczeniu. Obecnie od tego nawet ulgę opłaty na licznik.

Dodatkową uchwałę miano powziąć na następnym posiedzeniu, dlatego, że jeden z radnych, mianowicie p. Bałdyk opuścił tymczasem salę posiedzeń, a wiadomo, że bez p. Bałdyga w Żorach

nie może się nic dziać,

bo tylko p. Bałdyk ma w radzie miejskiej znaczenie, a inni radni są do podnoszenia ręki. Tak wygląda w Żorach demokratyczna gospodarka pod rządami p. burm. Rostka.

Nielepszy jest przewodniczący rady miejskiej p. Mikołajec.

Przy odczytywaniu wniosków i petycji czyni to tak

od niechcenia,

a nawet przekręca nazwy organizacji, zwracających się do Rady Miejskiej w tych lub owych sprawach. Robi się z tego zamieszanie i nikt nigdy nie wie o co komu idzie. Trudno w tych warunkach wiedzieć kto o co prosi i do czego ma prawo. Nie mogą więc być zgodne uchwały z treścią wciąganych przez protokółanta Leśnika notatek, bo on także wpisuje do protokołu tak, jak mu wygodnie lub jak mu mylnie podyktuje przewodniczący p. Mikołajec.

★

Nadsekretnarz miejski (tytuł jak

za dawnych pruskich czasów), Leśnik też nie grzeszy oglądą, jak przystało na urzędnika miejskiego. On to bawiąc w dniu 9 lutego r. b. w kuchni dla bezrobotnych, gdzie wydawano mięso w stanie surowym (ofiarowane dla bezrobotnych przez jednego z rzeźników), że powinno się było mięso ugotować, bowiem bezrobotni nie będą umieli mięsa ugotować. P. Leśnik przypuszcza w swej sekretarskiej głowie, że bezrobotni to jakaś dzicz, która

niczego nie jadła

i dopiero teraz nauczyła się jeść mięso.

Tymczasem żony bezrobotnych to przeważnie wykwalifikowane ku charki, które pana nadsekretnarza mogłyby czegoś praktycznego nauczyć.

Nie lepiej przedstawia się sprawa opieki społecznej. Najbardziej dotknięci przez ciężką niedolę bezrobotni nie otrzymują nawet tego, co się im słusznie należy, gdy tymczasem pewien

wytwórca wody sodowej

posiadający własne mieszkanie i sublokatora, wykonujący roboty ka flarskie i murarskie

korzysta z praw bezrobotnego

i to w znacznie szerszym znaczeniu niż inni, ale tylko dlatego, że jest zwolennikiem pani Bałdykowej.

Referent op. społ. p. Bartniczek wie wprawdzie, że nie wszystkim przysługuje prawo do wsparcia, ale ich rejestruje, bo ma takie

polecenie z góry.

Więcej byłoby takich niewłaściwości do opisania, ale miejmy nadzieję, że niebawem

urwie się przysłowiowe ucho

u dzbana i sprawami żorskimi zajmie się niebawem pan prokurator.

Przedstawiciel bezrobotnych

Józef Brózda.

Znamienny list przedstawiciela bezrobotnych podajemy w całości. Jesteśmy przekonani, że

nie przejdzie on bez echa

i sprawami w nim poruszonymi zajmą się corychlej władze wojewódzkie.

Byłby najwyższy czas aby w gospodarce miejskiej Żor zapanował inny porządek.

Kunktatorska polityka pana burmistrza Rostka doprowadza stan tego sympatycznego miasteczka

do zupełnej ruiny.

Do tego w interesie mieszkańców Żor nie wolno dopuścić.

Wrzód magistracki dojrzał już do statecznie, zaczęły należałoby go przeciąć.

Skalpel spoczywa w rękach władz wojewódzkich...

## 100 chłopców na odroczenie do Gorzyc

Magistrat aKtowie wysłał w czwartek, 15 b. m. 100 chłopców, uczniów miejscowych szkół (zakwalifikowanych przez lekarzy szkolnych), do uzdrowiska miejskiego w Gorzycach na 4-tyg. pobyt.

Rodzice wyznaczonych przez Miejski Urząd Opiekę chłopców winni przybyć ze swymi pociechami na dworzec kolej. w Aktowicach o godz. 7 rano (hala IV klasy)

## Pod przewodnictwem wicem. Rajchmana Obradowała Rada nadzorcza „Chorzowa”

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, któremu przewodniczył były minister Klarner. W posiedzeniu tem wziął również udział wiceminister przemysłu i handlu p. Rajchman.

Po posiedzeniu rady nadzorczej, gdzie załatwiono szereg bieżących spraw p. wiceminister podejmowany był obiadem przez p. wojewodę Grażyńskiego.

W godzinach popołudniowych p. wiceminister Rajchman odleciał samolotem do Warszawy.

# PĄCZEK i STRĄCZEK

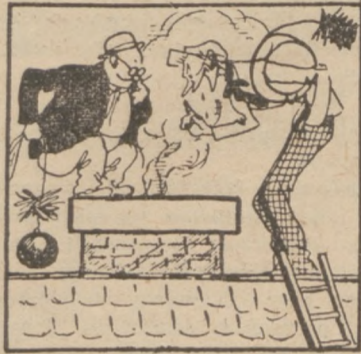
Zabawny film rysunkowy wyświetlany na ekranie naszej gazety



1) **PĄCZEK**: I kto nam może teraz powiedzieć, że nie obracamy się wśród najwyższych sfer stolicy? Zawsze ci mówiłem, że jak będziesz się mnie trzymał, to zajdziesz wysoko...

**STRĄCZEK**: Niby wysoko zaszedłem — to prawda, ale jak się czwyci kominy — nie wiem...

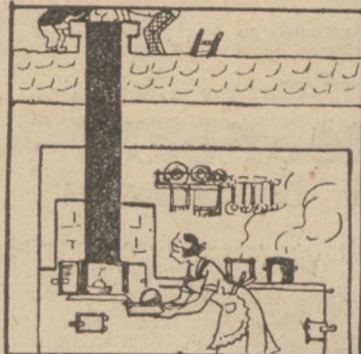
**PĄCZEK**: Ach, ty niedorajdo... Patrz na mnie i ucz się...



2) **STRĄCZEK** (wacha dym): Jakiś fajny dymek... Czekaj... czekaj... Czy to gaska, czy kapuśniaczek na słonince? Bo mam taki katar, że już dzisiaj zmieniłem dwie pary spodni...

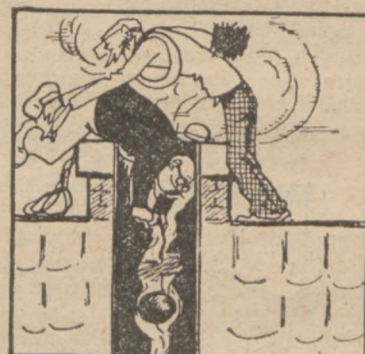
**PĄCZEK**: Chyba chusteczek?

**STRĄCZEK**: Nie, bo jak kichnę, to mi się wszystkie guziki obrywają...



3) **PĄCZEK**: No, dosyć gadania, trzeba się zabrać do pracy... Swoją drogą, to muszę powiedzieć, że pracuję cały dzień, jak wół, haruję, jak koń, a jeszcze mnie ludzie traktują, jak psa... I powiedz, Strączku, kto się może mną opiekować?

**STRĄCZEK**: Myślę, że towarzysstwo opieki nad zwierzętami...



4) **PĄCZEK**: Trzymaj mnie mocno, bo jeszcze wpadnę w komin i stracisz przyjaciela...

**STRĄCZEK**: Wyobrażam sobie, jakby się tam na dole ucieszyli, żeby im taki tłusty pączuszek wpadł do kapuśniaczka...

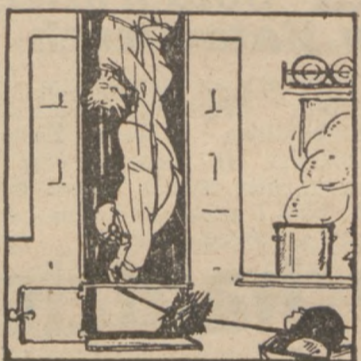
**PĄCZEK**: Wiesz, mam wrażenie, że jestem w Ameryce, bo czytałem, że tam ludzie chodzą do góry nogami, jak ja teraz...



5) **MARCYSIA**: Co w tym piecu tak gada?... Duchy, czy co? Trzeba zajrzeć... (zagląda). W oczach mi się dwoi... Włożyłam jeden placek.



6) ...a są dwa... Nieinaczej, tylko jakaś nieczysta sprawa...  
Głosy **PĄCZKA** i **STRĄCZKA**:  
Nie ciągnąć... Nie ciągnąć...



7) **PĄCZEK**: Uszczypnij mnie w nogę, bo chcę się przekonać, czy jeszcze żyję...

**STRĄCZEK**: Nie żyjesz, a lecisz... Ciekaw jestem, kto nas dzisiaj zje na obiad...



8) **MARCYSIA**: Ratunku: Duchy... Djabły... Siły nieczyste...

**PĄCZEK**: Nieczyste, to prawda, ale, jak się umyjemy, to jesteśmy przystojne chłopaki...

## Czterdziestu Męczenników wywróży o Kapryśną w osnę

„Czterdziestu Męczenników jakich „Czterdzieści dni takich”

— mówi przepowiednia ludowa. Tak więc dzień wczorajszy dzień 40-tu Męczenników, zadecydować ma o tem jaką będziemy mieli w tym roku wiosnę:

jaką pogodę przyniesie druga połowa marca i niemal cały kwiecień.

Wnosząc z wczorajszego dnia — wiosna będzie dość pogodna, choć nie pozbawiona opadów, nawet śnieżnych. Ano — zobaczymy!

## Zniżki kolejowe do Warszawy na dzień imienia Marszałka Piłsudskiego

W związku z organizowanym przez okręg stołeczny Związku Legionistów Polskich zjazdem turystycznym do stolicy na uroczystości ku czci imienia Marszałka Piłsudskiego, Ministerstwo

komunikacji przyznało uczestnikom zjazdu 70 proc. indywidualne zniżki kolejowe za okazaniem legitymacji organizacji, biorących udział w uroczystościach.

Indywidualne zniżki 70 proc. ważne będą w obie strony w pociągach osobowych i pociągach towarowych (o ile trasa wynosi ponad 200 km.), w klasie III-ej i II-ej w okresie od 17 do 20 b. m.

Łącznie z kartą uczestnictwa, osoby biorące udział w Zjeździe otrzymają za cenę 4 zł. arkusz 50 bonów bezpłatnego wejścia do wszystkich muzeów warszawskich, zniżki do teatrów i kin od 25 do 50 proc., oraz 25 proc. zniżki do restauracji.

## Kobietą-szp eg nieuleczalnie chora

Jak się dowiadujemy, niedawno sądzona i skazana na 2 lata więzienia Brochisówna — która jak wiadomo zasłała nagle w toku rozprawy — uległa silnemu atakowi nerwowemu i obecnie jest nieuleczalnie chora.

## 8 miesięcy więzienia za „regulowanie ruchu”

ŁÓDŹ, 10.3. Tel. wł. — Mieszkaniec Łodzi Stefan Pawlicki, pód piwszy sobie niezgorzej, zwrócił uwagę na niesłychany chaos, panujący w komunikacji kołowej na ulicach Łodzi.

Postarał się o biały patyk i stanął na skrzyżowaniu ulic Franciszkańskiej i Brzezińskiej, aby wprowadzić porządek wśród wozów i samochodów. Z niezwykłą wpra-

wą manipulował patykiem; pojazdy posłusznie zatrzymywały się i ruszały na jego znak.

Na ulicy poczęło robić się zbiegowisko ciekawych, które zauważył przechodzący policjant. Pawlickiego ściągnięto z posterunku „regulatora ruchu” i przewieziono do komisariatu. Wczoraj stanął on przed sądem, który skazał go na 8 miesięcy więzienia.

## Anglicy w Łodzi

### Pożądane odwiedziny polskiego przemysłu

ŁÓDŹ, 10. 3. — Tel. wł. — Stosownie do zapowiedzi przybyła wczoraj do Łodzi delegacja przemysłowców angielskich z p. Ramsdenem na czele, oraz przedstawiciel przemysłu angielskiego w Polsce, p. Szymanowski.

Goście angielscy podejmowani byli przez izbę przemysłowo-handlową, następnie zwiedzili zakłady Scheiblera i Grohmana oraz fabrykę Allart-Rousseau.

Po południu odbyła się w izbie

konferencja z przedstawicielami przemysłu czeskiego i maszynowego łącznie z reprezentantami przemysłu włókienniczego

Wieczorem delegacja angielska powróciła do Warszawy. W przyszłym tygodniu delegacji angielskiej odbędzie w Łodzi jeszcze jedna konferencja, która, być może doprowadzi do nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy Anglią a łódzkim przemysłem włókienniczym.

## Spowiedź mordercy narzeczonej przed prokuratorem i sędzią śledczym

W ciągu wczorajszego przedpołudnia sędzia śledczy s. o. dr. Zdzankiewicz przesłuchiwał w dalszym ciągu 28-letniego Rudolfa Hartmanna, sprawcę okrutnego zabójstwa na osobie narzeczonej s. p. Rozalii Smykałówny.

Cyniczny zbrodniarz, który po onegdaższej wizji lokalnej całkowicie się załamał nie ukrywał przed sędzią śledczym i prok. Kulejem niczego, i przebieg swego krwawego czynu opowiedział z najdrobniejszymi szczegó-

łami. Hartman twierdzi, iż nie tylko fakt ciąży Smykałówny i stała jej domaganie się małżeństwa było przyczyną zabójstwa, ale rzekomo i to, że Smykałówna jako narzeczonej nie dochowywała mu wierności i szukała okazji do zdrady z innymi mężczyznami.

Smykałówna miała nie cieszyć się dobrą opinią i podobno uchodziła za złodziejkę.

## Samolot niemiecki wylądował pod Będzinem

Na polach Pyzowic w powiecie będzińskim wylądował wczoraj niemiecki samolot, pilotowany przez lotnika Bioneta. Lotnik został doprowadzony na komisariat policji w Będzinie, gdzie dotąd się znaj-

duje.

Według jego wyjaśnień wystartował on z Gliwic, gdzie odbywały się ćwiczenia i zabłądził, a nie orientując się w terenie, wylądował na terenie polskim.

## Arsenał na dnie rzeki odkryli przypadkowo bawiący się chłopcy

Z Pszczyny donoszą: Wczoraj rano, bawiący się nad brzegiem rzeki Pszczynki chłopcy odkryli w pewnym miejscu na dnie rzeki kilka karabinów wojskowych niemieckich i francuskich oraz dwie lufy karabinowe.

O swym spostrzeżeniu zawiadomili policję, która wszczęła dochodzenia celem ustalenia skąd wzięła się broń w rzece.

Ponieważ broń była nowa i nieuszkodzona, prawdopodobnie została porzucona w ostatnich dniach.

## Wóz przemycanych pomarańcz przychwycony w Katowicach

W sobotę popołudniu zatrzymali wywiadowcy straży granicznej na pl. Wolności w Katowicach wóz, na którym ukryte pod słomą znajdowały się dwa worki, zawierające 120 kg. pomarańcz, przemycanych z Niemiec.

Zajmujący się transportem przemycalicy bezrobotni mieszkańcy Chropaczowa Wilhelm Zielonka (Kościełna 14) i Henryk Persz usiłowali zbiec, zostali jednak przytrzymani i wraz z towarami oddani do urzędu celnego.

## Wybuch w hałdzie poranił dwu robotników

SOSNOWIEC, 10.3. W dniu wczorajszym, podczas rozkopywania wielkich hałd przy kopalni „Flora” w Dąbrowie Górniczej, zdarzył się poważny wypadek.

Przy rozkopywaniu hałd, składających się z kamieni oraz węgla, tworzą się t. zw. manolity, czyli bryły skamieniałe, niemożliwe do usunięcia siłą rąk ludzkich. W tym celu wiercone są otwory i zakładane ładunki amonitowe, przy których pomocy rozsada się skamieniałe bryły.

Dziś rano robotnik Władysław Bieroński, wywierciwszy otwór, włożył doń ładunek amonitowy z kapiszonem i lontem. Zanim jednak zapalił lont, na stąpił wybuch, wskutek którego Bieroński został poważnie ranny odłamkami kamienia. Również dotknięty obrażeń doznał znajdujący się w pobliżu robotnik Gryń. Oba przewieziono do szpitala.

Jak stwierdzono, przyczyną wypadku była następująca. Znajdujący się w hałdach węgiel, przy dostępie powietrza palił się, przyczem posiadała bardzo wielką temperaturę dochodzącą do ty-

—:o★o—  
**Dolar 5.28**

Akcje w coraz większym zaniedbaniu przy kursach słabych, na rynku walutowym bez zmian. Dolarzy 5.28 i trzy czwarte, N. Jork — kabel 5.31, Bank Polski płać za dolary nadal 5.28.

## Zaklinacz węzów rozpoczyna rewoltę w Indochinach

LONDYN, 10. 3. — Tel. wł. — W Indochinach francuskich wybuchły po ważne niepokoje, których ośrodkiem jest miasto Hanoi.

Do miasta tego przybył cieszący się wielkimi wzięciem u swoich rodaków zaklinacz węzów Ling, który odgrywa taką samą rolę, jak niegdyś Gandhi w Indiach angielskich. Ling począł głosić na ulicach swą naukę, której podstawą jest nienawiść do Europejczyków.

Nienawiść fanatycznych wyznawców Ling skierowała się także przeciwko żołnierzom francuskiej armii kolonijnej. Gdy kilku żołnierzy poturbowało parę dziewcząt tubylczych, tłum przypuścił szturm do koszar.

## Dziecko pod samochodem

Ubiegłego popołudnia na ul. Wojskowskiego w Zależu najechał samochód osobowy SI 3164 prowadzony przez Stefana Bromboszcza z Zawodzia na pięcioletniego Edmunda Bregułę, który usiłował przebiec przed samochodem jeżdżącym.

Trącony wozem Breguła padł na bruk ulegając skomplikowanemu pęknięciu kości udowej.

## Złodzieje w pierzu

ŁÓDŹ, 10.3. Tel. wł. — Oryginalnego samosadu nad złodziejami dokonali wczoraj mieszkańcy wsi Ignatów w powiecie brzezińskim.

W zagrodzie jednego z gospodarzy schwytano dwu 18-letnich złodziei, Antoniego Szymczyńskiego i Antoniego Rakowskiego z Łodzi.

Chłopcy pobili obu dotkliwie, następnie rozebrali do naga, wysmarowali smołą i włożyli do beczki z pierzem, poczem puścili ich na wolność. Oryginalne „ptaki” same zgłosiły się na posterunek policji, prosząc o pomoc.

## Ważne dla szoferów Wymiana dowodów reiestracyjnych

Śląski urząd wojewódzki komunikuje, że dotychczasowe dowody rejestracyjne na pojazdy mechaniczne tracą swą ważność z dniem 31 marca 1934 r. Nowe dowody rejestracyjne będzie wydawał śląski urząd wojewódzki w terminie od 12 marca do 30 kwietnia b. r. Celem uniknięcia natłoku przy wymianie, ustala się następującą kolejność: od 12 marca do 13 kwietnia będą wymieniane numery re-

jeestracyjne od 1 do 9000, od 16 kwietnia do 30 kwietnia wyższe numery oraz te, które nie zostały wymienione w przewidzianym terminie. Do wymiany należy zgłosić się w gmachu śląskiego urzędu wojewódzkiego oraz mieć przygotowane do uiszczenia należną opłatę na rzecz wojewódzkiego funduszu drogowego tak za okres bieżący, jak również na pokrycie ewent. zaległości.

## Zawody reprezentacyjne Śląsk - Śląsk opolski odbędzie się na przyszłą niedzielę w Bytomiu

W związku z zawodami reprezentacyjnymi Polski Śląsk — Śląsk Opolski, które odbędzie się w niedzielę, 18 marca br. o godz. 16-tej na Stadionie w Bytomiu wyznaczony został skład reprezentacji: Strauch (Policjny KS. Kat.), Michalski (TS. Naprzód Lip.), Wadas (KS. Ruch W. Hajd.), Garus (Poczt. P. Katowice) Badura i Zorzycki (KS. Ruch W. Hajduki, Urban, Gienza, Peterek, Wilimowski i Włodarczyk (KS. Ruch W. Hajduki).

Rezerwe stanowić będą: Mrozek (KS. Śląsk Świętochł.), Kocy (KS. Ruch W. Hajduki) Knapczyk (IFC. Kat.), Piec (KS. Naprzód Lipiny) Wostał (AKS. Król. Huta).

Gracze stawia się w niedzielę 18 bm. o godz. 13.30 w sekretariacie Śl. OZPN w Katowicach (Pocztowa 11) u Kapitana Związkowego

ZAPRAWA ZIMOWA UKOŃCZONA  
Z dniem 15 bm. kończy się zaprawa zimowa graczy, wobec czego zgłoszeni gracze winni zjawić się na ćwiczenia w dniu 15 bm.

## Tragiczny wypadek w zakładzie dentystycznym

KRAKÓW, 9.3. W zakładzie dentystycznym Eugenjusza Griffila wybuchł nagle pożar, spowodowany eksplozją palników benzynowych.

4 osoby, znajdujące się w danej chwili w zakładzie, doznały ciężkich poparzeń. Odwieziono je do szpitala, gdzie Eugenjusz Griffil zmarł. Stan innych rannych nie budzi bezpośrednich obaw.

wdarł się na podwórze, zdemolował nawet kilka lokali, został jednakże rozpedzony strzałami. Ponieważ ruch pędzony przez Linga rozszerza się także na inne miasta i grozi objęciem stolicy, Saigona, wysłano tam wojskowe okręty francuskie, przebywające na wodach chińskich.



Człowiek jestem i nie co ludzkiego nie jest mi obcem... Łaziłem więc nie raz i nie dwa do urzędów skarbowych. Ostatnio musiałem wytłumaczyć, że nie jestem Mordka tylko Zolimir, nie Hosenduft tylko Pypec, że nie mieszkam w Równem, tylko w Kosibrzdyku, że nie mam sklepu spożywczego, a od dwu lat za bezrobotnego jestem i wszystko co mam noszę na sobie, z pchłami włącznie, i że — wobec tego nie powinienem chyba płacić podatku od 10.000 obrotu.

— Więc pan nie jest pan? — pytają.

— Ja — jestem ja, ale nie ten o którego chodzi.

— Proszę przynieść odpowiednie zaświadczenia i dowody. Dowiedzenia.

Przyniosłem. Pokazałem. Objeździłem.

— Tak, pan nie jest pan. Mieliśmy rację poprzednio. Pan będzie łaskaw zapłacić co się należy, według wezwania, a jak się sprawa wyjaśni na pańską korzyść, zaliczymy panu tą sumę na rachunek przyszłych należności. Dowiedzenia.

Pisałem odwołania, rekursy, próśby. Sprzedałem kamizelkę żeby mieć dosyć na papier, atrament i znaczki. Zacząłem nawet podejrzewać, że urzędy skarbowe są w zmowie z pocztą żeby z tylu listów połączonych znaczków rozchodzą się lepiej, no i nie. Zlicytowali mnie, zabierając figurę Mickiewicza i fotel po babce, co razem wystarczyło na opłatę trzeciej części kosztów egzekucji... Nie wiem jak się to skończy.

Przypomniała mi się — a propos jedna taka historia z lat młodych: Idę do baru. Proszę o befszytk.

— Słucham pana.

— Ale żeby był z poledwicy... Dwa centymetry grubo... Słabo zarumieniony... Niezbyt słony... Pulchny... Krwi sporo...

(Kelner za każdym słowem kłania się i mówi „Słucham pana”. De taliczenie wszystko tłumaczę, a on nie, tylko „słucha”).

— Do tego masła dosyć dużo, chrzan skrobany z wierzchu, kartofle twardo wysmażone z cebulką... Dużo cebulki...

— Słucham pana, — mówi kelner po raz trzydziesty. Odchodzi do okienka i krzyczy:

— Raz befszytk!

Podatnik jestem i nie co podatkowego nie jest mi obcem. Więc się nie dziwię.

ZOLIMIR PYPEC.

Bogdan Lot

# TAJEMNICA HOTELU

Powieść z życia współczesnego

## STRESZCZENIE

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X” umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X” i wysłuchiwać go w sprawie. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex”.

W hotelu „Rex” Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „19” — poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex” pracuje jako „panienka z baru” młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Kryspin jest u Roberstona w numerze i przed wyjściem zagląda do szafy, pod łóżko, potem sprawdza czy okno jest zamknięte. Stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku, zostawia Roberstona i wychodzi na korytarz, gdzie dopiero po upływie godziny zjawia się Jadzia.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

W czasie śledztwa leden z lokatorów zeznaje, iż słyszał przez ścianę krzyk Roberstona: „Wiktor!... Wiktor!”

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex”.

Po kilku dniach do Kryspina podbiega na ulicy jakiś młodzieniec i woła: „Ja zabiłem Roberstona!” W tej chwili nadjeżdża w szalonym tempie jakieś auto, z którego wychyla się ręka, uzbrojona w gumową pałkę i wymierzyła silny cios w głowę Kryspina.

—):\*(—

Przodownik nie zdażył nawet wydać okrzyku i zwałił się nieprzytomny na bruk uliczny.

Gdy przyszedł do siebie i otworzył oczy, ujrzał pochyloną nad sobą twarz starszego mężczyzny.

Dokoła zebrała się grupka gapiów, którzy z ciekawością oglądali leżącego.

— Lepiej panu? — pytał starszy pan.

— Co to? — bełkotał detektyw, chwytając się za głowę. — Gdzie są... tamci?... —

— Niech się pan nie obawia: tamtych łotrów już няма...

— A pan? Kim pan jest?... — Jestem lekarzem...

— Aha... — wyszeptał Kryspin słabym głosem.

Podniósł się z trudem z miejsca i powiódł wzrokiem dokoła.

— Pan kogoś szuka? — zapytał lekarz.

— Tak... Tu był taki blady młodzieniec... Rozmawiał ze mną...

— Nie wiem, o kogo panu chodzi, ale sądzę, że nie jest w tej chwili bardzo ważne. Dodał pana zawieźć? — W słowach lekarza brzmiała nuta troskliwości. — Czy pan daleko mieszka?

— Mieszkam tu obok, ale nie chciałbym niepokoić matki... Nic mi już nie jest i pójdę o własnych siłach... Bardzo panu dziękuję, panie doktorze...

Zrobił kilka kroków, ale musiał się chwycić muru, by nie upaść.

W głowie czuł przeraźliwy szum, a przed oczami migwały mu świetne plątki.

— Zabiorę jednak pana do siebie... — odezwał się lekarz łagodnym głosem. — Zrobiłem panu prowizoryczny opatrunek, a przydałby się dokładniejszy zabieg, bo rana jest głęboka, za dana kastetem... Przechodnie zawiadomili wprawdzie o wypadku Pogotowie, ale zanim ono przybędzie...

— Dziwne, że nikt nie wezwał policji... — mruknął Kryspin jakby do siebie.

W chwili, gdy wypowiadał te słowa, na zakrecie ukazała się sylwetka pośpiesznie idącego posterunkowego, któremu towarzyszył jakiś przechodzień.

Nie zdając sobie sprawy, dla czego tak właśnie czuł, detektyw postanowił uniknąć rozmowy z policjantem i zwrócił się do lekarza:

— Mogę z panem pojechać, panie doktorze, o ile pan taki łaskaw...

Lekarz skinął na taksówkę i rzucił szoferowi:

— Aleja Róż 72!

Gdy maszyna ruszyła z miejsca, Kryspin spojrzał z ciekawością na swego opiekuna.

— Czy pan doktor Rober? — zapytał.

— Tak... Pan mnie zna?

— Nie, ale wybierałem się właśnie teraz do pana i pamiętałem adres: Aleja Róż 72... Pan jest właścicielem hotelu „Rex”, prawda?

— Owszem... — odparł doktor Rober z uśmiechem. — Wiadzę, że pan ma o mnie dokładne informacje...

— Wytlumacz panu później, o co mi chodzi, bo teraz... bardzo przepraszam... każde słowo sprawia mi meke...

— Ależ nie nalegam... Zrobię panu u siebie opatrunek, po któ-

rym będzie się pan czuł znacznie lepiej... Będzie pan mógł również odpocząć u mnie po tym przykrym wypadku, bo od poczynek, choćby kilkugodzinny jest bardzo wskazany...

Dalszą drogę odbyli w milczeniu.

Pałacyk przy Alei Róż 72, przed który właśnie zajechała taksówka, był otoczony ogrodem i wyglądał bardzo przytulnie.

Po kilku minutach obaj panowie znaleźli się w gabinecie, urządzonego z wielkim smakiem i rzadko spotykanym luksusem.

Lekarz wprawdzie przemysł ręką Kryspinowi i nałożył mu opatrunek.

Potem poczęstował go koniakiem.

— To bardzo dobrze panu zrobi... — rzekł z pogodnym uśmiechem.

Przyjemne gorąco rozlało się po żyłach detektwa.

Ból przestał mu już dokuczać, a szum w głowie mijał, jak za dotknięciem fluidalnej ręki lekarza — cudotwórcy.

Podziękował uśmiechem Roberowi za ulgę w cierpieniu i zagłębił się w wygodnym fotelu, obitym miękką, delikatną skórą.

Starszy pan zajął miejsce w drugim fotelu.

— Jak się pan czuje? — zapytał Rober.

Bardzo dziękuję, panie doktorze. Mam już tyle siły, że mógłbym stanąć do walki z tymi łotrami, którzy mnie tak pocharatali.

— Młodość, to najcudowniejsze lekarstwo — uśmiechnął się doktor. — A o co wam poszło?

— Sam nie wiem, co to było... Wiem tylko, że podszedł do mnie jakiś nieznajomy, a potem — straciłem już przytomność... Czy pan widział jak to się wszystko odbyło?

— Niezupełnie... Przechodziłem ulicą i dostrzegłem, jak trzech mężczyzn rzuciło się na pana. Chciałem interwenjować, ale nagle jeden z nich, wysoki przystojny brunet ze szramą na policzku, wyciągnął z kieszeni rewolwer... Nie chciałem narażać życia dla obcych mi zupełnie ludzi i wbiegłem do bramy. Gdy wyszedłem, pan leżał bez zmysłów na bruku, a po tamtych — śladu już nie było... Dostrzegłem tylko dwa zmykające szybko samochody.

— Hm... — mruknął do siebie detektyw. — Powiada pan, że

jeden miał szramę?

— Tak, zdaje się, że na lewym policzku... Czy to jakiś znajomy pański?

— Nie — odrzekł detektyw, podnosząc się z kanapki, na której leżał. — Ale ten szczegół ułatwi mi jego schwytanie.

— Pan go będzie sam ścigał? Bez pomocy policji?

Detektyw uśmiechnął się po-błażliwie.

— Ach, prawda, nie przedstawiałem się dotychczas doktorowi. Jestem Karol Kryspin, przodownik policji śledczej.

— Aha!... — zawołał doktor Rober. — A więc tamci, to byli przestępcy.

— Naturalnie... I to grube ryby... Jeden z nich popełnił przed kilku dniami morderstwo w pańskim hotelu.

— Baron X? — zapytał starszy pan z widocznym lekiem.

— Tak... — skinął głową detektyw. — I on właśnie wciągnął mnie podstępnie w zasadzkę.

— To zabójstwo stało się dla mnie istną klęską — począł biadać lekarz. — Proszę sobie wyobrazić, że od owej nocy hotel mój począł tracić na popularności, jaką mu wyrobiłem solidnym traktowaniem interesu. Frekwencja gości spadła do minimum, a jeżeli nie poprawi się w najbliższym czasie, grozi mi ruina... Hotel jest obecnie jedynym źródłem moich dochodów, bo praktyka nie zajmuje się już wcale... Nie wiem do prawdy, co zrobić, by odwrócić tę fatalną dla mnie sytuację.

— Czas robi swoje — pocieszał zmartwionego doktora Kryspin. — Lrdzie zapomną o wypadku i znów będą obdarzali pański hotel takim samym zaufaniem jak dotychczas... My w policji jesteśmy w znacznie gorszym położeniu od pana. Musimy za wszelką cenę schwycić zbrodniarza, a na to są bardzo słabe nadzieje. Może nam się uda, ale to wiele zależy od pana doktora.

— Ode mnie? — zdziwił się lekarz.

— Tak... Właśnie w tej sprawie wybierałem się dziś do pana. Chodzi mi o to, by zezwolił mi pan na dokonanie oględzin w pańskim hotelu.

— Jeżeli to może się przyczynić do schwytania mordercy, który jest przyczyną moich wszystkich strat, chętnie się zgodzę na to.

(Dalszy ciąg jutro)

# Od każdego dnia w miesiącu

można zaabonować „NOWY CZAS” aby otrzymywać dziennik **Taniej-Wcześniej-W domu**

Prenumerata z odnośzeniem do domu wczesnym rankiem kosztuje tylko **2 zł. 50 gr.** miesięcznie **8 gr. dzienne**

Nowi prenumeratorzy otrzymują początek sensacyjnej powieści **BOGDANA LOTA „Tajemnica hotelu Rex”** drukowanej przez „NOWY CZAS” **od 25 lutego r. b.**

Abonament zamawiać można telefon. 3-46-48 lub osobiście w Administracji „N. CZASU” ul. Mieleckiego 8.

## REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 11.3 „Poranek Morski” o godz. 11.15.

Niedziela, 11.3 „Firma” (dla bezrobotnych) o godz. 16-tej.

Niedziela, 11.3 „Chcę właśnie ciebie” o godz. 20-tej.

Wtorek, 13.3 „Cajno Cesarz Kaligula” o godz. 20-tej.

Środa, 14.3 Koncert Kona o godz. 20.

**TEATR POLSKI NA PROWINCJI**  
Poniedziałek, 12.3 „Klub Kawalerów” 19, dla bezrobotnych w Świętochłowicach.

Piątek, 16.3 „Skapiec”, Bytom, 20.

### „PORANEK MORSKI”

Dziś w niedzielę 11 bm. o godz. 11.15 przedpołudniem odbędzie się staranem Śl. Oddziału Kol. Ligi Morskiej i Kol. w Katowicach „Poranek morski”. Szczegóły w afiszach i programach. Bilety do nabycia w Zarządzie Kol. L. M. i Kol. (Gmach Dyr. Kolei) i u Meżów zaufania, oraz w dniu poranku przy kasie teatru.

### PRZEDSTAWIENIE DLA BEZROBOTNYCH

W niedzielę, 11 bm. o godz. 16-tej odbędzie się w Teatrze Polskim przed przedstawienie dla bezrobotnych Katowic. Odegrana zostanie świetna komedia „Firma”. Bezpłatne bilety wydaje Miejski Komitet dla Spraw Bezrobotnych.

\*\*\*

## RADJO

KATOWICE, Niedziela 11 marca.

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze”.  
9.05: Gimnastyka. 9.25: Muzyka z płyt.  
9.55: Chwilka gospodarstwa domowego.  
10.00: Muzyka religijna z płyt.  
10.30: Transmisja nabożeństwa z klasztoru O.O. Franciszkanów w Panewniku-Ligocie na Śląsku. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: „Poranek muzyczny z Filharmonii Warsz.” W przerwie: Pogadanka muzyczna. 14.00: Wiadomości bieżące. 14.05: Koncert popularny w wyk. orkiestry mandolinistów Tow. im. Monuszki w Welnowcu. 15.00: „Co słychać na Śląsku”. 15.20: Koncert muzyki Zespołu Salonowo-Jazzowego. 16.00: Transmisja z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach IV-tego kazania pasyjnego, które wygłosi J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski. 16.45: Opowiadanie Lucjana Siemińskiego p. t. „Sarneczka”. 17.00: „Dziecko a alkohol”. 17.15: Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.00: Studniowisko p. t. „Syn wszystkich matek”. 18.40: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojkot śląskie”. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: Radiotygodnik dla młodzieży. 19.50: „Myśli wybrane” (Warszawa). 19.52: Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej. 21.00: „Faleton prawie podróżniczy”. 21.15: „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Działo się to mniej więcej 30 lat temu.

Młody, niedoświadczony student uniwersytetu zuryskiego udał się sam na wycieczkę w góry. Szedł, wesoło pogwizdując, pewny swych sił i spokojny. Droga nie należała do trudnych, a na szczycie, do którego zmierzał, czekało go wygodne, ciepłe schronisko.

Nagle zaczął prószyć śnieg. Spoczątku dużymi płatami, potem coraz drobniejszymi, coraz bardziej podobnymi do białego, ostrego, suchego piasku. Jeszcze chwila i zerwał się wiatr, który począł unosić tumany owego śniegu z ziemi i zasłaniać horyzont. Sprzed oczu wędrowca znikła droga, znikły wierzchołki górskie — wszystko zamieniło się w gęstą mleczną mgłę.

Wicher zapierał mu dech. Nogi i ręce marzły, starał się iść we właściwym kierunku, ale oczekiwanego schroniska dostrzec nie mógł, choć według zegarka powinien być już dość dotrzeć. Stracił w końcu siły, stracił panowanie nad sobą i usiadł na kamieniu.

Poczuł senność... Przymknął oczy... Śmierć krążyła dookoła chłopca.

Jak długo drzemał, niewiadomo. Zjawili się ludzie, rozbudzili i przemieśli do schroniska, dookoła którego błądził bezradnie.

Skąd się wziął ten nieoczekiwany ratunek?.. Przypadkiem?

Nie. Koledzy młodzieńca, nie widząc go spowrotem w oznaczonej porze, zaalarmowali policję. Ta nadała telefonogram i to wystarczyło.

Już wówczas bowiem — a działo się to, powtarzam, trzydzieści lat temu — nie było w Szwajcarii wsi, osiedla, czy najmniejszego schroniska bez telefonu.

★

W kilka lat później oprowadzałem po Warszawie cudzoziemca.

Gdy pokazałem mu Plac Teatralny, był zachwycony piękną kolumnadą. Ratusem mnie.

— Widywałem — powiada — ładniejsze i u was, w Polsce.

Raptem przystanął, głowę wysoko zadął, i po chwili jał uważnie lornetować wieże.

— Co pana tak zaintrygowało? — pytam.

— Ten tam jegomość na balkonie... Zda się krąży w kółko. Po co to?

Strażak. Patrzy, czy się gdzie nie pali.

— Nie! — zawołał cudzoziemiec takim głosem, jakby własnym u-

szom nie wierzył — to wy nie macie telefonów?

— Ależ co znowu! Mamy, mamy!... Pożar jednak może się zdarzyć gdzieś na peryferiach miasta — albo jeszcze dalej, gdzie telefonów niema...

— Zdumiewające! pokręcił głową. — Nie przypuszczałem, że coś podobnego ujrzeć jeszcze można w tak wielkim mieście, w samym środku Europy.

Zajrzyjcie do statystyki. Polska ma ludności 10 razy więcej, niż Szwajcaria, a telefonów — 3 razy mniej.

★

Pamiętacie nasze próbne alarmy na wypadek ataku gazowego.

Ile to trzeba było instrukcji, plakatów, ogłoszeń... Długi szereg dni ciągnęły się przygotowania, które kosztowały organizatorów bardzo dużo pomysłowości i mozolnej pracy. Dzięki ich poświęceniu i energii, próby wypadły naogół dobrze.

Czy jednak mogą nas w zupełności zadowolić?

W razie istotnego niebezpieczeństwa, na przygotowania i instrukcje czasu nie będzie. Zaalarmować ludność wypadnie szybko, zrozumiale, a może nawet i dyskretnie.

Tak właśnie prowadzone bywały te ćwiczenia w jednym z państw Zachodnich. Nikt zagranicą o nich nie wie. Nie wie się nawet o próbnych mobilizacjach formacji półwojskowych, dokonywanych niespodzianie co pewien czas. Ani plakatów nie widać, ani artykułów w gazetach.

Odpowiednie rozkazy i ostrzeżenia otrzymuje ludność drogą radiową. To wystarcza.

U nas również użyto radja, ale... to nie wystarczyło. Był to nie środek główny, lecz tylko pomocniczy.

Dlaczego? — zgadnąć nietrudno. Podobnie, jak spóźnialiśmy się z

## Pechowa trzynastka

Onegdaj donosiliśmy o niesamowitej kradzieży... parkanu, okalającego ogród działkowy mistrza piekarskiego Pawła Szczasnego w Król. Hucie.

Parkanu tego było coś 75 metrów bieżących. Rozbiórka zajęło się (co za pech) 13-nastu bezrobotnych, którzy z braku innego materiału opałowego przeznaczali deski parkanu na całopalenie wzgl. podtrzymanie dogasających ognisk domowych.

Nasza wszędobylska policja zabrała się rażno do dzieła i wyśledziła „parkanarzy”.

Sa to bezrobotni. To ich zapewne uratuje przed większą karą sądową.

telefonem, tak też jest obecnie z radjem. Najlepszą tego ilustracją jest fakt, że oto np. Niemcy mają mieszkańców tylko 2 razy więcej, niż Polska, a radioabonentów — 15 razy więcej.

Rezultat jest taki, że w razie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa, Niemiec ostrzeżony może być 30 razy prędzej, niż Polak. Alarm, który dociera do uszu Polaka po godzinie, Niemca w 2 minuty stawia na nogi.

Nie ma się co łudzić: maruderami jesteśmy, strasznymi maruderami.

Tkwi w tem niebezpieczeństwo, które samo przez się woła — na alarm.

## ogłoszenia P R O R N E

**POSZUKUJE** panienki lub pana do polerowania mebli. Zgłoszenia: Kołtowiec, ul. Nowomiejska 85.

**POSZUKUJEMY** dobrze prezentujących się, wymownych i sumiennych przedstawicieli. Wysoka prowizja za pewniona. Zgłoszenia: „Gdynia” w Katowicach, ul. Sokołska 3.

**HOMEK** w pobliżu dworca kolej. Katowice — Brynów do sprzedania. Wadomość: Filip Szulc, Katowice — Ligota, ul. Szadoka 18a.

**DO ODDANIA** umeblowane mieszkania 2-pokojowe, frontowe, z kuchnią, naprzeciw kościoła w Rudzie śl. Ewentualna zamiana na podobne w Katowicach niewykuczona. Oferty dla „A. M. kolejarza” składać: Bagaż ręczny na dworcu osob. w Katowicach.

**PANNA** lat 29, górnoślązka z kompl. wyprawą i gotówką pragnie poznać w celach towarzyskich intel. pana na stałej posadzie. Małżeństwo nie wykluczone. Zgł. do Adm. „N. Czasu” pod „Bielszowice”.

**SPRZEDAM TANIO** nowy powóz (polowiec), nowe półsorki na jednego konia, nowe sanie, kose z przyborami, że lazna szafę do pieniędzy, nową wylegarke na 150 jaj, używana wylegarke na 125 jaj, sztuczna kwoke na 500 kur czat, szafę, szafonierkę, stół, krzesło na biegunach, krzesła, nowy bufet i kredens, parę pawli i nowy gramofon z płytami. Zgłoszenia Lubliniec, Janasza 2a.

**HOMEOPATA STAWIARSKI** — Ochojec, ul. Wolności 38 (koło Katowic), udziela wszelkich porad lekarskich. Go dziny rzwić 14 — 19, niedziela 8—11.

**KAWALER** lat 30, właściciel zakładu fryzjerskiego dla pań i panów w mieście powiatowem Woj. Śląskiego poszukuje towarzyszkę życia. Panie przydatne, dobrego charakteru, poważnie traktujące sprawę małżeństwa zechcą nadesłać swe zgłoszenia z fotografią (za której zwrot rzeczy) do Adm. „N. Czasu” w Katowicach pod „Solidny”.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalne zł. 150, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska” S. A.

Redaktor Józef Książek.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

P. K. O. Nr. 300.277